Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Piątek 13 Czerwca 1930 r. Cena 20 groszy.

RJER WILEŃSKI

Rok VII. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 134 (1776)

Król „z woli ludu".

Podróż napowietrzna p. Karola Caraiman (takie nazwisko nosił po zrzeczeniu się swoich praw od tronu ks. Karol rumuński) z Monachjum do Bukaresztu i niezwykle łatwe odzyskanie utraconego przed 4 i pół laty tronu nasuwa pytanie jak ten fakt daje się pogodzić z istnieniem w Rumunji rządu radykalno-ludowego, opartego o ogromną większość parlamentu.

Przywykliśmy sądzić, że monarcha nie jest oblubieńcem żywiołów radykalnych, że powinny troszczyć się o niego raczej sfery konserwatywne w każdem państwie. Okazuje się, że w Rumunji ta rzecz wygląda inaczej.

Pomimo przymusowego, romantycznemi względami spowodowanego zrzeczenia się przez ks. Karola praw do tronu, Rumunja nie przestała być monarchją. Tron w r. 1926 przypadł w udziale czteroletniemu synowi Karola, Michałowi, którego prerogatywy władzy na czas niepełnoletności powierzone zostały aktem konstytucyjnym z 4 stycznia 1926 r. Radzie Regencyjnej, złożonej z 3-ch członków. Pierwszych Regentów mianował król Ferdynand w porozumieniu z ówczesnym premjerem Jonelem Bratianu. Było to w okresie, kiedy władza w Rumunji niepodzielnie znajdowała się w rękach partji liberalnej.

Ustawa z 4.I.1926 nie przewidziała jednak sposobu powoływania dalszych członków Rady Regencyjnej w wypadku śmierci lub ustąpienia każdego z nich. Kiedy więc zmarł Regent Buzdugan, już po śmierci obu twórców pierwszej Rady — króla Ferdynanda i Jonela Bratianu — kwestja jego następstwa stała się przyczyną poważnego konfliktu. Rozstrzygnął go premjer Maniu przez narzucenie parlamentowi swego kandydata w osobie p. Sarateanu, co spotkało się z gwałtownemi protestami liberałów. Przy tej okazji stało się jasnem, że skład Rady Regencyjnej jest zależny od każdorazowego rządu, który w ten sposób stanąć może ponad Radą. Plan liberałów, zmierzający do utwierdzenia ich wpływów w Radzie, po klęsce wyborczej, obrócił się przeciwko nim.

Maniu postanowił zapobiec powtórzeniu się takiego wypadku, gdyby on miał pociągnąć za sobą skutki przeciwne jego stronnictwu, co wobec zmienności stosunków politycznych w Rumunji zawsze jest możliwe. Skorzystał z głębokiego antagonizmu pomiędzy ex-następcą tronu Karolem a partją liberalną, która go zmusiła przed 4 laty do zrzeczenia się praw do tronu, i skrupulatnie przygotował powrót jego do ojczyzny.

Karol, poza skłonnością do romantycznych przygód, odznaczał się zawsze liberalizmem pojęć, co obróciło przeciwko niemu liberałów. (Partja liberalna w Rumunji, wbrew swej nazwie, składa się z żywiołów konserwatywnych). Zaraniści, których przywódcą jest Maniu, skupiają ludowe i inteligenckie sfery nowych prowincyj Rumunji, reprezentują więc tendencje decentralistyczne. Liberałowie są przedstawicielami starej kastowej Rumunji, hołdują centralizmowi i nacjonalizmowi, w imię którego wyłącznie przeprowadzili radykalną reformę rolną w nowoprzyłączonych prowincjach, pragnąc w ten sposób zadać cios tamtejszym elementom nierumuńskim. Prowincje te chcieli oni uczynić objektem swej starorumuńskiej polityki, obliczonej na zachowanie niepodzielnego wpływu na życie nowej Wielkiej Rumunji w swoich rękach. Stosunek ich do nowopozyskanych krajów miał dużo cech wspólnych ze stosunkiem metropolji do kolonji.

Polityka liberałów okazała się zawodną i rozbiła się o silny opór społeczeństwa nowej Rumunji, której sfery ludowe, zwłaszcza w Transylwanji, stały na znacznie wyższym poziomie kultury, niż w starem królestwie. W ciągu krótkiego okresu Zaraniści, dzięki zdolnym przywódcom i sprężystej organizacji, doszli do takiej siły, iż, nie rozporządzając jeszcze większością w parlamencie, zdołali poza nim zmusić przeciwników do ustąpienia i objąwszy rządy z rąk Rady Regencyjnej, oprzeć je, po nowych wyborach, na przytłaczającej większości parlamentarnej.

Zanim przygotował Karolowi powrót na tron, musiał Maniu nabrać dostatecznego przekonania, że poglądy nowego monarchy idą po linji życzeń jego i jego stronnictwa. Ten sposób utwierdzenia swej władzy wydał mu się znacznie pewniejszym, niż ustawiczne ścieranie się i intrygi w łonie Rady Regencyjnej, której dwaj członków, wybieranych z pośród dygnitarzy w wieku podeszłym, mogło powodować częste zmiany personalne w ciągu 10-ciu lat, dzielących dzień dzisiejszy od chwili osiągnięcia pełnoletności przez Michała. Zasadnicza opozycja partji liberalnej zmusi nowego monarchę do tem ściślejszego stosunku z ludowcami Maniu, który, chociaż ustąpił z prezesury gabinetu, niechybnie zachowa wpływ dominujący na nowy rząd.

Na tem tle zamach stanu, uplanowany i przygotowany znakomicie przez przywódcę ludowego, a wykonany już bez żadnych przeszkód przez Karola, staje się zrozumiały co do swoich celów i najbliższych skutków. Świadczy on o dużym rozmachu i wybitnych zdolnościach rumuńskiego męża stanu. Jak każde tego rodzaju przedsięwzięcie, nie jest i to pozbawione pewnego ryzyka. Nowy król wobec pokusy tronu odrzucił inne pokusy i ustatkował się w dziedzinie romantyki życia, może jednak przyjść mu chęć wyładowania swego temperamentu w polityce. Jeżeli nic nie jest nowe pod słońcem, to tem mniej jest coś stałego, niezmiennego.

Na najbliższy jednak okres, kiedy królowi Karolowi wypadnie przezwyciężyć niejedną trudność, choćby tę, która wyraża się w znacznych wątpliwościach prawniczych związanych z anulowaniem ustawy z 4.I.1926 r. Maniu, z jego stronnictwem więcej mu jest potrzebny, niż odwrotnie. Ten fakt decyduje już poniekąd o kierunku pierwszych kroków nowego króla.

Przykład rumuński rzuca nowe światło na ewolucję instytucji monarchji. Staje się ona (tutaj wartością relatywną, zależną od układu stosunków politycznych i dążeń poszczególnych obozów. Konserwatywni liberałowie wolą zamiast króla, który personalnie im nie dogadza, mieć przez lat 10 Radę Regencyjną, instytucję znacznie mniej samodzielną i niezależną od każdego nienawistnego jej Prezydenta Republiki. Demokratyczni ludowcy drogą zamachu stanu osadzają na bynajmniej nie osieroconym tronie innego władcę, ponieważ sądzą, że dla państwa pod kątem ich na jego dobro poglądów tak będzie lepiej. Oto jak wygląda nowoczesna gra polityczna w piłkę królewską! Ale Karol II może teraz nietylko w przenośni, lecz zupełnie bez żenady twierdzić, że jest królem „z woli ludu".

Testis.

Złożenie listów uwierzytelniających.

WARSZAWA, 12-VI. (Pat.). — Dziś o godz. 1-szej p. Nils Christian Ditleff, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Norwegji, złożył Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej swe listy uwierzytelniające na uroczystej audjencji na Zamku Królewskim.

Audjencje u Pana Prezydenta.

WARSZAWA, 12.VI. (Pat). Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dziś po południu p. ministra poczt i telegrafów Boernera, a następnie ministra przemysłu i handlu Kwiatkowskiego.

* * *

WARSZAWA, 12.VI. (Pat). Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dziś w godzinach południowych na audjencji p. Adama Tarnowskiego, posła polskiego w Sofji. Następnie delegację ze Spiża i Orawy z pos. Gwiździem na czele, która przybyła prosić Pana Prezydenta o objęcie protektoratu nad uroczystościami związanemi z przyłączeniem Spiża i Orawy do Polski.

Prof. Ottavio przybywa do Warszawy.

WARSZAWA, 12.VI (Pat). Na zaproszenie polskiej komisji międzynarodowej współpracy intelektualnej i współpracy prawniczej przybywa do Warszawy profesor uniwersytetu z Rio de Janeiro min. Rodrigo Ottavio, członek najwyższego trybunału federalnego Brazylji, jeden z najwybitniejszych prawników Ameryki Południowej. Prof. Ottavio podpisał w imieniu Brazylji traktat wersalski.

W uznaniu zasług min. Ottavio, wielkiego przyjaciela Polski i vice-prezesa towarzystwa polsko-brytyjskiego w Rio de Janeiro, Pan Prezydent Rzeczypospolitej odznaczył go niedawno wielką wstęgą z gwiazdą orderu Polonia Restituta. Znakomity gość pozostanie w Polsce przez 10 dni, które poświęci poznaniu większych ośrodków kulturalnych Polski.

Stopa procentowa i dyskontowa B. P.

WARSZAWA, 12-VI. (Pat.). — Bank Polski zawiadamia, że stopa dyskontowa Banku Polskiego od 13 czerwba 1930 r. wynosić będzie $6^1/_2$%. Natomiast stopa procentowa dla zastawów terminowych i otwartego kredytu — $8^1/_2$%.

Min. Grandi zatrzyma się w Wiedniu?

WIEDEŃ, 12.VI. (Pat). Dzienniki donoszą, że włoski minister spraw zagranicznych Grandi, wracając z Warszawy, przybędzie incognito do Wiednia. Mimo prywatnego charakteru obecności ministra w stolicy Austrji, ma on spotkać się z kanclerzem Schoberem. Przyjazd Grandiego jest oczekiwany w niedzielę.

W sprawie przyczyn tragicznej śmierci ś. p. prof. Lewińskiego w gmachu bibljoteki im. Wróblewskich ukazały się w prasie miejscowej dwa wyjaśnienia: jedno — Dyrekcji Robót Publicznych i drugie — Zarządu bibljoteki im. Wróblewskich. Każde z tych „wyjaśnień" mówi co innego i oba razem niewiele wyjaśniły z tego co rzeczywiście interesować musi opinję publiczną, wstrząśniętą strasznym wypadkiem.

Nie ulega przecież wątpliwości, że powodem jego było czyjeś karygodne zaniedbanie które w dodatku omal nie wywołało drugiego identycznego wypadku w trakcie parogodzinnych poszukiwań zmarłego. To też całkowicie uprawnionem jest żądanie, aby właściwe władze w drodze skrupulatnego śledztwa ustaliły przyczyny nieszczęścia oraz stopień odpowiedzialności, spadającej na tych, którzy się tego zaniedbania dopuścili.

Nowe stanowisko HarryLuke'a

LONDYN, 12.VI. (Pat.) Król mianował dotychczasowego sekretarza generalnego rządu w Palestynie Harry'ego Luke gubernatorem Malty. Luke ustąpił ze stanowiska swego w rządzie Palestyny w związku z przesieleniem, jakie powstało po walkach Arabów z Żydami, którym to zajściom Luke w czasie nieobecności wysokiego komisarza Palestyny Chancelera nie potrafił zapobiec. Na nowem stanowisku ma Luke wypódziałać w załatwieniu nieporozumienia między Watykanem a rządem maltańskim.

Zakaz noszenia odznak organizacyj nacjonalistycznych.

BERLIN, 12.VI. (Pat). Pruski minister spraw wewnętrznych dr. Waenting wydał rozporządzenie, zakazujące noszenia na obszarze państwa pruskiego mundurów i odznak partji hitlerowskiej i innych nacjonalistycznych organizacyj, zbliżonych do hitlerowców.

Czyś zwiedził Wystawę Plastyków?

Dwie konferencje.

Pogłoski i przypuszczenia.

(Tel. od własnego korespondenta z Warszawy).

Dziś przed południem p. premjer Sławek przyjął p. min. sprawiedliwości Cara. Następnie p. premjer udał się na Zamek i był przyjęty przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej. Konferencja P. Prezydenta z p. premjerem trwała blisko godzinę.

W związku z wyjazdem P. Prezydenta Rzplitej na dłuższy okres na Wileńszczyznę w kołach sejmowych utrzymują, że na tych dwóch konferencjach została ustalona sprawa nadzwyczajnej sesji sejmowej która, jak wiadomo, odroczona została na dni 30-cie i termin odroczenia upływa 23 czerwca. Powszechnie mniemają, że sesja nadzwyczajna Sejmu i Senatu nie odbędzie się.

Protest organizacyj warszawskich przeciwko prześladowaniom Polaków w Litwie.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Odbyło się zebranie delegatów organizacyj społecznych w Warszawie, zorganizowane przez Komitet Pomocy Polakom w Litwie. Na zebraniu tem omawiano organizowanie akcji protestacyjnej z powodu niesłychanych prześladowań Polaków w Litwie, a zwłaszcza pogromu instytucyj polskich w dniu 23 maja w Kownie.

Na zebraniu, w którem wzięli udział delegaci 30 kilka najpoważniejszych instytucyj w Warszawie postanowiono zwołać na dzień 17 b. m. wielkie protestacyjne zgromadzenie publiczne w sali Rady Miejskiej.

—o—

Z pobytu min. Grandi'ego.

Min. Grandi w Krakowie.

KRAKÓW, 12.VI (Pat). Dziś rano przybył do Krakowa p. minister Grandi z m. Zaleskim. P.p. ministrom towarzyszą małżonki oraz ambasador włoski w Warszawie p. Marten-Franklin z małżonką, sekretarz Nenys. Ze strony polskiej towarzyszą p.p. ministrom naczelnik wydziału południowego M. S. Z. Winter, naczelnik wydziału prasowego M. S. Z. Chrzanowski i sekretarz Czerwiński.

O godz. 9.20 zebrali się na dworcu przedstawiciele władz celem powitania p. Grandiego i przybyłych z nim gości. M. in. przybyli wojewoda Kwaśniewski, gen. Wróblewski, konsul włoski z Katowic Luppis z małżonką i córką, pos. Krzyżanowski, prof. Roztworowski i Pusłowski. W osobną grupę ustawiły się delegacje kolonji włoskiej z Katowic i Krakowa, które powitały min. Grandiego okrzykiem faszystowskim i podniesieniem ręki. Po powitaniu p. minister wraz z otoczeniem odjechał do hotelu, skąd następnie udał się na zwiedzenie zabytków Krakowa.

Następnie p. Grandi wrócił do hotelu, gdzie w ścisłem gronie spożył śniadanie. O godz. 13 goście odjechali do salin w Wieliczce. Z okazji przyjazdu do Krakowa min. Grandiego gmachy rządowe i miejskie oraz wiele budynków prywatnych udekorowano chorągwiami o barwach polskich i włoskich.

Zwiedzanie Wieliczki i Krakowa.

KRAKÓW, 12.VI. (Pat). Dzisiaj po południu min. Grandi, udał się do Wieliczki w towarzystwie małżonki, min. Zaleskiego oraz naczelnika wydziału prasowego Chrzanowskiego i konsula włoskiego w Krakowie. Po powitaniu minister wraz z otoczeniem zjechał od salin, gdzie zabawił przeszło godzinę

Saliny, zwłaszcza kaplica św. Kingi, wywarły na ministrze niezwykle głębokie wrażenie. Przy odjeździe goście włoscy otrzymali na pamiątkę rzeźbione kryształy soli, wykonane przez górników wielickich.

KRAKÓW, 12.VI. (Pat). Po powrocie z Wieliczki min. Grandi podejmowany był podwieczorkiem w salonach państwa Pusłowskich. W przyjęciu uczestniczyło wiele osób z towarzyskich kół Krakowa. Następnie min. Grandi zwiedził kościół i klasztor Kamedułów na Bielanach.

O godz. 22.15 w salonach województwa odbył się raut, wydany przez wojewodę. W nocy min. Grandi odjechał do Włoch. Min. Zaleski zatrzymał się w Krakowie i będzie jutro na odczycie Lednickiego p. t. „Idea Paneuropy w obecnej fazie rozwoju". Ambasador włoski Franklin-Martin z naczelnikiem wydziału prasowego M. S. Z. Chrzanowskim odjechał do Warszawy.

Prasa włoska o wizycie.

RZYM, 12-VI. (Pat.). — „Corriere della Sera" w artykule, zatytułowanem: „Znaczenie podróży", podkreśla, że toasty, wymienione w Warszawie przez ministrów, oraz komentarze prasy polskiej stwarzają atmosferę bardzo pomyślną dla wzmocnienia pokoju, uzewnętrzniając głębokie znaczenie podróży min. Grandiego. Tkwi ono w przyjaźni włosko polskiej, posiadającej pozytywne walory, oparte na podłożu stosunków historycznych, których owocem jest szeroka współpraca w kierunku konsolidacji pokoju w Europie.

W Rumunji.

Gen. Prezan desygnowany na premjera.

BUKARESZT, 12.VI (Pat). Król powierzył misję utworzenia gabinetu koncentracyjnego gen. Prezanowi.

Stanowisko socjalistów rumuńskich.

WIEDEŃ, 12.VI (Pat). „Arbeiter Ztg." donosi z Bukaresztu, że socjaliści rumuńscy mimo swych przekonań, zgadzają się na wybór Karola, gdyż jest to narazie jedynem rozwiązaniem, któreby usunęło niebezpieczeństwo faszyzmu.

Maniu u króla Karola.

BUKARESZT, 12.VI (Pat). Król przyjął wczoraj na audjencji przywódcę narodowego stronnictwa chłopskiego Maniu. Król zakomunikował byłemu premjerowi swe życzenie powierzenia mu misji tworzenia nowego rządu. Maniu podziękował za zaufanie, lecz jednocześnie prosił, by król nie powierzał mu misji tworzenia nowego rządu. Maniu zaproponował, by misja ta powierzona została jednemu z wice-prezesów narodowego stronnictwa chłopskiego.

Maniu zapewnił króla, iż zarówno on, jak i jego stronnictwo okaże osobie, której będzie powierzona misja utworzenia nowego gabinetu, najzupełniejsze zaufanie.

Powrót królowej Marji.

BUKARESZT, 12.V. (Pat). Dzisiaj powróciła tu królowa Marja. Na wspaniale udekorowanym dworcu powitali królowę król Karol, następca tronu książę Mikołaj, byli członkowie Regencji. Królowa Marja, wyszedłszy z wagonu, była najpierw powitana przez króla Karola, którego serdecznie uścisnęła.

W Indjach.

Krwawe zajście.

KALKUTA, 12.VI. (Pat). W Panohla, położonej w odległości 40 klm. od Kalkuty, wynikł zatarg pomiędzy muzułmanami a hindusami. W związku z tem szef miejscowej policji dał dwa strzały rewolwerowe do grupy muzułmanów, którzy zamierzali zaatakować policję przy pomocy kamieni. Jeden z muzułmanów został zabity. Policja aresztowała 6 osób, wśród nich jednego z muzułmanów, podejrzanego o zamordowanie policjanta nożem.

WIADOMOSCI z KOWNA

ZAMIERZONY PRZYJAZD ŁOTEWSKIEGO MIN. FINANSÓW DO KOWNA.

Na wystawę kowieńską przybywa dnia 17 b. m. łotewski minister skarbu Petrewic. Towarzyszą mu w drodze dyrektor łotewskiego departamentu handlowo-przemysłowego Kacen, wicedyrektor Zale i kierownik działu handlowego Kalnozol.

WYBORY DO SAMORZĄDÓW MIEJSKICH.

„Id. Stimme" podaje, iż 8 września r. b. odbędą się wybory do samorządów miejskich Burmistrzów będą obierały rady miejskie, zatwierdzał zaś Prezydent Państwa.

POŻAR M. ROZALIN.

Do biura Wolffa donoszą z Kowna że miasteczko Rozalin, leżące wpobliżu Ponieweża stoi w płomieniach. Do południa spłonęło przeszło 20 domów mieszkalnych wraz z urządzeniem. Wszystkie straże pożarne z okolicy przybyły na pomoc, nawet straż z Kowna, odległego o 100 klm. Mieszkańcy opuszczają swe domy w popłochu. (Pat).

„Liet. Zinios" a demonstracje antypolskie.

„Liet. Zinios" poświęcają w ostatnim swym numerze artykuł wstępny sprawie pociągnięcia sprawców demonstracyj antypolskich w Kownie do odpowiedzialności sądowej:

Rząd litewski, pociągając sprawców demonstracyj antypolskich do odpowiedzialności sądowej postąpił słusznie. Kto jednak ponosi właściwie winę? Czy męty uliczne czy też egzaltowani hurra-patrjoci, którzy zamiast protestowania przeciw polskiemu postępowaniu, skierowali demonstrantów przeciwko Polakom w Litwie. Sąd winienby przeto wejrzeć w tę sprawę nietylko ze strony formalnej, lecz również ze strony merytorycznej i pociągnąć do odpowiedzialności, obok młokosów, których uniósł temperament, także owych odpowiedzialnych za ekscesy inspiratorów.

Sąd winienby dążyć do wykorzenienia ze szczętem owego hurrapatrjotyzmu, który niekiedy tyle szkody krajowi wyrządza.

Czułości niemiecko-litewskie.

KRÓLEWIEC, 10.VI. (Ate). W czasie świąt bawiła w Prusach Wschodnich wycieczka adwokatów z Kowna. Oficjalnie przyjmował ich uniwersytet królewiecki, oraz Instytut dla handlu ze Wschodem. Przyjęcie miało charakter bardzo serdeczny. Na bankietach doszło do serdecznych wynurzeń politycznych. Adwokat Rimsa z Kowna oświadczył m. in., że interesy Prus Wschodnich są ściśle związane z Litwą i że panuje tu ten sam nastrój psychiczny, co w Kownie. Mówcy zachęcali do kontynuowania wzajemnych stosunków litewsko - wschodnio - pruskich.

Walka z komunizmem.

HELSINGFORS, 12.VI. (Pat). Delegaci rozmaitych organizacyj, które brały udział w manifestacjach antykomunistycznych, wybrali 25 przedstawicieli, którzy przedstawili prezydentowi republiki dezyderaty celem przeciwstawienia się komunizmowi. Delegaci domagają się zamknięcia drukarni i pism komunistycznych, rozwiązania organizacyj komunistycznych i aresztowania komunistów.

Rząd w odpowiedzi przyrzekł ograniczyć wydawanie pism komunistycznych, jeżeli to będzie konieczne dla uspokojenia opinji publicznej, zapewnił również, że będą przygotowane projekty praw bardziej surowych dla komunistów.

—o—

Sprawa arcybiskupa marjawickiego Kowalskiego.

WARSZAWA, 12.VI. (Pat). Sąd Najwyższy ogłosił dziś o godz. 10 wiecz. wyrok w toczącej się od dwu dni sprawie zwierzchnika kościoła marjawitów w Polsce Kowalskiego, skazanego w drugiej instancji na dwa lata i 8 miesięcy więzienia. Sąd Najwyższy uwzględnił skargę kasacyjną obrony, wyrok uchylił i przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia przez Sąd Apelacyjny w nowym składzie sędziów.

—o—

Wezwanie do dekorowania domów.

Wojewódzki Obywatelski Komitet Przyjęcia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej wzywa ludność m. Wilna, ażeby w dniu przyjazdu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego do Wilna t. j. dnia 14 b. m. na cały czas pobytu Głowy Państwa w naszem mieście udekorowała domy, balkony, wystawy sklepowe, o ile możności jak najpiękniej chorągwiami o barwach państwowych, zielenią i t. p.

Dostęp na rewję i defiladę.

Jak komunikują władze administracyjne, dojazd i dostęp na rewję wojskową na Porubanku w niedzielę dnia 15 b. m. (zapowiedzianą na godz. 10 rano) otwarty będzie począwszy od godz. 8.30 wyłącznie tylko przez ul. Trakt Raduński (nie zaś przez Lipówkę i szosę Lidzką).

Z Sing-Sing do Hollywood.

(*Korespondencja własna*).

Hollywood, w czerwcu 1930 r.

Depesze, powtórzone przez wszystkie dzienniki, donoszą, że do stolicy filmu zjeżdża z Pittsburga miljoner Harry K. Thaw. W oznaczonym dniu dworzec zapełniony jest publicznością na kilka godzin przed nadejściem pociągu. Na ulicy przed dworcem tłumy tworzą szpaler. Wreszcie zajeżdża pociąg, z którego wysiada „on" na czele całej armji sekretarzy, daktylografek i innych dwunastu kobiet, młodych i pięknych.

Mówi się: Thaw z Pittsburga, jakkolwiek wyjechał z tego miasta przed laty 20 tu. Właściwie bowiem wraca wprost ze słynnego więzienia Sing-Sing, w którem przesiedział pełnych lat 20. Mimo to wraca bynajmniej nie sterany. Przeciwnie: nigdy nie czuł się zdrowszym, Z za szarych murów nowojorskiego więzienia przywiózł do stołecznego Hollywood soczyste rumieńce na policzkach.

Harry K. Thaw zamiaszkał w najbardziej luksusowym hotelu, a pierwszym jego czynem na tutejszym terenie było wydanie wspaniałego obiadu dla przedstawicieli prasy, zakończonego mową miljonera, rozpoczynającą się od następujących słów:

— Dowiedziałem się, że macie tu whisky poprostu pod psem..

I w kilka chwil później każdy z zaproszonych znalazł pod swą serwetą flaszeczkę świetnej, oryginalnej szkockiej whisky.

Należy się spodziewać, że po takiej sztuczce nazwisko Harry K. Thaw długo będzie wymawiane ze czcią nawet w takiem Hollywood, przyzwyczajonem już do wszystkiego. Nie należy jednak zapominać, że nazwisko to raz już okryło się sławą, a było to przed laty 20-tu. W tym bowiem okresie bogaty już Thaw zaczął się pokazywać w wiszących ogrodach słynnego nowojorskiego „Madison Square Hotel". Bywał tam jednak rzadko. Pewnego dnia, przyszedłszy, zaczął się rozglądać, jakby kogoś szukał. Posuwał się powoli między stolikami, aż znalazł, kogo szukał: znanego architekta Stanforda White. Dwaj panowie uścisnęli sobie ręce, jak przystało na gentlemanów, poczem Thaw nie śpiesząc się, wyjął z kieszeni rewolwer i jednym strzałem powalił White'a trupem. Po tym czynie, jakby się nic szczegółowego nie stało, Harry K. Thaw odszedł do jednego ze stolików i zamówił obiad, którego jednak nie dokończył. Przerwali mu go inspektorzy policji, którzy z całą możliwą uprzejmością, lecz energicznie, poprosili miljonera, by wstał i udał się z nimi do komisarjatu.

Cały New-York był oburzony tą zbrodnią i domagał się dla zabójcy kary śmierci. Jednak mimo całej surowości sędziów amerykańskich, Harry K. Thaw skazany został tylko na 20 lat zamknięcia w Sing-Sing.

Co było powodem zabójstwa? Zazdrość. Harry K. Thaw był na tyle nieroztropnym, że ożenił się z młodą, młodszą o kilka lat od siebie artystką Eweliną Nesbit. Nieroztropność swą posunął miljoner tak daleko, że zapomniał nawet zasięgnąć opinji o przedmałżeńskiem życiu swej narzeczonej. Gdyby to był uczynił, byłby się dowiedział, że Stanford White był kochankiem pięknej Eweliny już na kilka lat przed małżeństwem i że pozostał nimi po ślubie.

Sing-Sing, to miejsce naprawdę smutne i szare... dla biednych. Miljoner Harry K. Thaw kazał sobie umeblować celę więzienną według swego smaku. Również zgóry zapowiedział, co będzie jadł. Niemniej wybrał sobie pracę, jaką każdy więzień obowiązkowo musi spełniać w czasie odsiadywania kary. Praca Harry K. Thaw polegała na zarządzaniu własną fortuną. Codziennie wysyłał na giełdę swe polecenia i otrzymywał stosy listów, depesz i dzienników. Po pewnym czasie, ponieważ „nie wykazywał zamiarów ucieczki", został upoważniony do odbywania krótkich wycieczek poza więzienie. Ani on, ani zarząd więzienny nie mieli najmniejszych powodów do skarg.

Tak nadeszła wojna. Przedsiębiorstwa więźnia-miljonera otrzymały dostawy do armji. Majątek Harry K. Thaw rósł z niesłychaną szybkością. Z końcem wojny przedsiębiorstwa jego stały na czele amerykańskiego przemysłu wojennego, a wartość ich wzrastała stokrotnie. Harry K. Thaw u szczytu swej potęgi, król wojenny Stanów Zjednoczonych A. P., wydał cały szereg przyjęć, na których bywały i panie. Gdzie? W Sing-Sing. Dlaczego nie? Był przecież najszlachetniejszym mieszkańcem tych szarych murów i trzeba było coś dlań uczynić. Wskutek tego wraz z majątkiem rosła jego sława.

Tak minęło lat 20. Harry K. Thaw twierdzi, że były to najpiękniejsze lata jego życia. Nie mamy powodu nie wierzyć.

Gdy miljoner opuszczał wreszcie po 20-tu latach stare mury więzienia, nieprzeliczone tłumy czekały przed bramą, by go powitać radośnie. A wewnątrz murów setki funkcjonarjuszów więziennych opłakiwało chwilę odejścia niezwykłego więźnia, który po królewsku umiał wynagradzać drobne usługi, z jakich wypadało mu korzystać.

I znów nazwisko Harry K. Thaw było na ustach wszystkich.

Poco jednak przybył do Hollywood? Mógł przecież równie dobrze jechać do tysiąca innych miast Ameryki i Europy. Dowiedzieliśmy się o tem z końcowego ustępu mowy, wygłoszonej na wspomnianym obiedzie dla przedstawicieli prasy. Harry K. Thaw przybył do Hollywood, by zmontować tu specjalne przedsiębiorstwo filmu dźwiękowego, którego zadaniem miało być wypuszczenie w świat jednego jedynego filmu, a jego treść, to „romans jego życia".

Stało się to przed kilku miesiącami. Dziś film już istnieje i rusza w świat Jest to historja człowieka, który zabił bliźniego. Historja prawdziwa.

L. H

Historyczny dokument.

LONDYN, 10.VI (ATE). Komisja Simona opublikowała wczoraj pierwszą część sprawozdania nad położeniem Indyj. Prace komisji trwały dwa i pół roku, a koszt ich wynosi 146 tysięcy funtów. Pierwsza część sprawozdania liczy 409 stron druku i poddaje szczegółowej analizie obecną sytuację Indyj. Konkluzje i projekty stanowią treść drugiego tomu, który ukaże się 24 go czerwca. Pierwszy tom sprawozdania komisji daje całkowity obraz Indyj współczesnych, które liczą 319 miljonów ludności, mówiącej 222 językami i narzeczami, podzielonej na 7 wielkich wyznań i 2800 rozmaitych kast. Sprawozdanie komisji kładzie główny nacisk na wadliwość obecnej administracji Indyj, rozdwojonej między parlamentem a władzą wykonawczą, porusza sprawę antagonizmu Hindusów i Muzułmanów, kwestję kobiecą, sprawy społeczne, administracji cywilnej, wychowania publicznego i ordynacji wyborczej.

Opublikowanie raportu wywołało w Anglji olbrzymie wrażenie. Raport uważany jest jako historyczny dokument, na który Anglja czekała od 20 lat. Wyniki prac komisji Simona stanowią podstawę, na których oparty być powinien przyszły państwowy ustrój Indyj. Powszechnie przypuszczają, iż w drugiej części swego raportu komisja dojdzie do wniosku, iż Indje wymagają ustroju federalnego. „Manchester Guardian" komentując raport pisze o „Stanach Zjednoczonych Indyj".

Wielki sukces armji północnej.

LONDYN, 11.VI. (A.T.E.). Armja związku północnych generałów zajęła wczoraj stolicę prowincji Szangtun miasto Tsinanfu (30.000 mieszkańców). Komendant miasta zawarł porozumienie ze sztabem armji oblężniczej, na którego mocy garnizon wymaszerował z miasta z bronią. Zajęcie stolicy Szantungu należy uważać za wielki sukces armji północnej.

Odroczenie kongresu komunistycznego.

RYGA, 11.VI. (A.T.E.). Uporczywe pogłoski o zaostrzeniu sytuacji wewnętrznej w Z. S. S. R. znalazły swoje potwierdzenie w uchwale Biura politycznego partji komunistycznej odraczającej 16-ty kongres komunistyczny na dwa tygodnie. W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że Stalin chce w ten sposób zyskać na czasie i doprowadzić poufne rokowania z opozycją prawicową do pozytywnych wyników. Z drugiej strony odroczenie kongresu wywarło niekorzystne wrażenie wśród szerokich kół komunistów i jest tłumaczone jako dowód słabości Stalina. Nie pozostanie to oczywiście bez wpływów na dalszy rozwój wypadków w Sowietach. W Moskwie mówi się otwarcie o ważnych posunięciach przygotowanych przez Stalina i zmierzających do wzmocnienia dyktatury osobistej. Między innemi rozeszła się pogłoska o mającej wkrótce nastąpić reorganizacji armji sowieckiej, na czele której zamiast Woroszyłowa ma być postawiony dowódca armji sowieckiej na Dalekim Wschodzie Blucher.

„Izwiestija" nie rezygnują z Besarabji.

MOSKWA, 12.VI. (Pat). Tass donosi: Radek, omawiając na łamach „Izwiestij" mowę tronową króla rumuńskiego. a mianowicie tę część mowy, która dotyczy granic Rumunji pisze:

Z.S.S,R. nie uznał nigdy aneksji Besarabji. Opinja publiczna Z.S.S.R. odczuwa głęboką sympatję dla walk mieszkańców Besarabji w kierunku zrzucenia jarzma, nałożonego przez rumuńskich właścicieli wielkich posiadłości ziemskich, jednakże Związek Sowietów, będąc głęboko przekonany, że społeczny rozwój doprowadzi do zjednoczenia warstw pracujących w Besarabji, nie pragnie wcale zbrojnego rozstrzygnięcia problematu granic sowiecko-rumuńskich. Jeżeli polityka rumuńska, przyłączając się do machinacyj, skierowanych przeciw Z.S.S.R., dopuści do wzrostu ucisku Besarabji celem wzmocnienia tego obozu zbrojnego, wówczas podniesie sama kwestję Besarabji wobec mas ludowych.

Uchwały kongresu socjalistów francuskich.

BURDEAUX, 12.VI (Pat). Kongres socjalistów zakończył swe obrady jednogłośnem przyjęciem wniosku, w myśl którego członkowie stronnictwa mają posiadać większą swobodę działania w związku z wyborami.

Uchwalenie tego wniosku jest równoznaczne z aprobatą dla taktyki wyborczej i stanowiska, zajętego przez socjalistów, względnie radykałów w czasie obecnych wyborów uzupełniających.

Kongres przyjął następnie wniosek, pozostawiający całkowitą swobodę grupie parlamentarnej w sprawie upoważnienia jednego z jej członków do kandydowania na stanowisko przewodniczącego i upoważnienia Renaudela do pozostania na stanowisku sprawozdawcy lotnictwa. Bracke, Longuet i Renaudel zostali mianowani delegatami egzekutywy międzynarodówki.

—o—

30 tys. dolarów za wykrycie morderców reportera.

LONDYN, 12.VI. (ATE). Wydawnictwo „Chicago Trybune" wyznaczyło 30.000 dolarów nagrody za schwytanie, lub znalezienie śladów morderców reportera tegoż dziennika Inglego, który był bardzo dobrze obznajmiony ze światem przestępców Nowego Yorku, i współpracując z policją dopomógł do wykrycia kilku niebezpiecznych bandytów. Ingle zasztyletowany został w poczekalni kolei podziemnej przez nieznanych sprawców. W ciągu ostatnich 10 dni podczas walk policji z bandytami padło trupem 10 bandytów.

Nowe morderstwo rabunkowe.

PRAGA, 12.VI. (Pat). Dzisiaj około godz. 8 rano dokonano morderstwa rabunkowego na jubilerze Hawerdzie. Morderca zrabował mnóstwo kosztowności, przeważnie brylantów. Po wczorajszem morderstwie, którego ofiarą padła żona kupca Burgera, zbrodnia dzisiejsza sprawiła wielkie poruszenie śród mieszkańców miasta.

Mordercę aresztowano po południu w chwili, gdy wysiadał z pociągu w Pilznie. Począł strzelać do policjantów, raniąc jednego z funkcjonarjuszy policji, poczem usiłował zbiec. Został jednak ujęty dzięki pomocy oddziału wojskowego, odbywającego wpobliżu ćwiczenia. Zbrodniarz został raniony. Posiadał paszport rosyjski na nazwisko Wołodik.

Zderzenie się dwu samolotów.

LONDYN, 12.VI. (Pat). Koło miejscowości Upavon w hrabstwie Wildshire zderzyły się dwa samoloty wojskowe z eskadry królewskiej i spadły ze znacznej wysokości, ulegając zupełnemu zniszczeniu.

Lord Malcolm Hamilton, który prowadził jeden z samolotów, zdołał uratować się przy pomocy spadochronu. Lecący w drugim samolocie sierżant Omcara zginął. Jadący razem z nim jako pasażer jeden z najwybitniejszych lotników angielskich Hagan ocalał.

Cudze chwalicie, swego nie znacie...

Apel do sfer gospodarczych Ziem Północno-Wschodnich.

Organizowane obecnie II-gie Targi Północne mają wyraźnie określone cele: *wykazanie Polsce i zagranicy, co Ziemie Północno-Wschodnie mogą przygotować na rynki krajowe i na export*. Szereg konferencyj odbytych w związku z tem wielkiem przedsięwzięciem dał możność zorjentowania się w istotnej sytuacji, w jakiej znajdują się, ze względu na ogólno-światowy i ogólno-polski kryzys gospodarczy, Ziemie Północno-Wschodnie.

Przemysł i handel wszędzie obecnie szuka dróg wyjścia z chwilowo ciężkiego położenia, a że ziemie północno-wschodnie Polski nie pozostały bezradne, dowodem właśnie służy fakt organizowania II-ich Targów Północnych.

Targi, jak widać z dotychczasowych przygotowań, mają w zasadzie objąć wszystkie działy przemysłu rolnego, fabrycznego i rzemiosła, a dalej w ramach organizowanej przy nich wystawy sztukę i przemysł ludowy całej Polski oraz państw bałtyckich i skandynawskich.

Całe to przedsięwzięcie wskazuje w sposób nader wymowny, że czynniki kierownicze w społeczeństwie podjęły inicjatywę konsolidacji wszystkich sił twórczych na terenie odwiecznych wpływów Wilna, które mimo uszczuplenia terenu i jego wpływów zachowało charakter centrum życia i inicjatywy twórczej i dąży pomyślnie do ustalenia swej przewodnej roli na Ziemiach Północno-Wschodnich Polski.

Karty należy odkryć całkowicie. *Powiedzieć trzeba wyraźnie, że organizowane II-gie Targi Północne w Wilnie mają podłoże realne i cele określone.*

I-sze Targi Północne w roku 1928 były raczej próbą sił organizacyjnych krajowego społeczeństwa, próbą, dodajmy jednak, w całem tego słowa znaczeniu zwycięską. Na Wilno, bądź co bądź zwrócone zostały oczy całej Polski, a to w znacznej mierze przyśpieszyło założenie podwalin pod samorząd gospodarczy pod postacią Izby Przemysłowo-Handlowej i Izb Rzemieślniczych na terenie północno-wschodnich województw.

Dziś przeto, dzięki dotychczasowym zabiegom i wysiłkom tych organów życia gospodarczego, jest możność orjentowania się w tem, co w istocie posiadamy, a o czem w okresie I ych Targów Wileńskich nie wiedzieliśmy jeszcze.

Niebawem ma opuścić prasę drukarską dzieło wspaniałe, kilkaset stron liczące, skromnie zresztą nazwane „Sprawozdaniem" Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie z terenu jej ustawowo określonego działania.

Kto miał możność rzucenia choćby tylko okiem na tę benedyktyńską iście pracę Biura Izby, nie może wyjść ze zdumienia, tyle tam jest materjału, wskazującego nam niezużytkowane bogactwo na naszych ziemiach. Przychodzi tu na myśl stare polskie przysłowie: „Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie".

Nie miejsce tu na cytowanie nazw najróżnorodniejszych gałęzi wytwórczości i handlu, wystarczy tylko zaznaczyć, że bliskie Targi dają moment najwięcej stosowny do uzewnętrznienia naszego stanu posiadania i skierowania na rynek wileński, a stąd na rynki polskie, choćby tylko wzorów tej mało znanej w wielu wypadkach wytwórczości.

B. W. Święcicki.

Święto pieśni.

W dniu 11 czerwca b. r. w ogrodzie Bernardyńskim odbyło się doroczne „Święto pieśni" uczenic i uczniów publicznych szkół powszechnych m. Wilna, w którem wzięło udział dziewiętnaście chórów szkolnych.

Tak się jakoś złożyło, że w ubiegłych latach nie byłem na uroczystości „Święta pieśni"; nie mogłem więc śledzić stopniowego rozwoju chórów szkolnych. To jednak, co obecnie usłyszałem, wzbudziło we mnie nietylko zachwyt, ale i niezmierną wdzięczność dla tych, którzy ukochaniem duszy dziecięcej, umiłowaniem piękna i niezmordowaną pracą, cudów wprost dokonali.

Nie jestem zawodowym muzykiem ani śpiewakiem, nie będę więc pisał ani o rytmice, ani o dykcji, ani o frazowaniu i cieniowaniu — uczyni to ktoś bardziej kompetentny odemnie. Chciałbym jednak zwrócić uwagę na wielkie walory wychowawcze, które daje rozbudzenie zamiłowania do śpiewu i muzyki i uzdolnienie do jej rozumienia. Że śpiew i muzyka odgrywają niezmiernie doniosłą rolę w kształceniu charakteru i umysłu dziecka, rozumieli to już starożytni Grecy, którzy wychowanie muzyczne postawili narówni z wychowaniem fizycznem i moralnem. Wartość wychowawczą śpiewu rozumieją wszystkie dzisiejsze narody kulturalne i nie szczędzą środków i sił, aby śpiew i muzykę w szkołach postawić możliwie najwyżej.

W wolnej Polsce wzrasta nowe pokolenie, które nie zaznało jarzma niewoli t. j. wszystkich tych klęsk duchowych i moralnych, jakie niewola spowodowała. Tak gorąco pragniemy wszyscy, aby to młode pokolenie wyrosło na ludzi dzielnych, twórczych, aby z największym zapasem sił i energji stanęło w przyszłości do wyścigu pracy. Ale musimy pamiętać, że tylko z miłości ku temu co piękne, z radości i weselenia się, rodzą się siły twórcze. Z ludzkiej tęsknoty za pięknem, rodzi się piękno nowe. Nie wystarcza mam już dzisiaj piękno natury, o twory własne i nowe pokusił się człowiek. Kształtami ukochania swego ozdabia ziemię; w słowie, tonach i barwach stwarza i przyszłym pokoleniom podaje cudowny skarb: sztukę-piękno. Może dlatego, że w szarzyźnie ciężkich dni dzisiejszych jest tak mało piękna, któreby przepływało przez duszę i jasność w niej rozpaliło, mamy tylu ludzi zgorzkniałych, zniechęconych do życia, a tak mało ludzi naprawdę twórczych.

Muzyka i śpiew w najwyższym stopniu manifestują pozytywną siłę życia, bo sferę instynktu, bezpośredniości i to bez pojęciowych wyobrażeń, lub zmysłowych obrazów. Muzyka i śpiew najwszechstronniej odzwierciadlają życie uczuciowe naszej duszy, bo przecież uczucie jest najbardziej skoncentrowanym procesem psychicznym. I poznanie i wola zależne są od pierwiastków uczuciowych. W muzyce i śpiewie, które żyją tylko sferą uczuciową i na niej opierają swą istotę, kryją się wszystkie odcienie psychicznego życia. Stąd ich niezrównana wartość wychowawcza.

Jeżeliby szło o kulturę uczuć, na którą dzisiejsze wychowanie tak mało zwraca uwagi, to nauka śpiewu tak postawiona jak to na „Święcie pieśni" łatwo moglibyśmy zaobserwować, ma nader doniosłe znaczenie.

Tak — ale aby doprowadzić do takich wyników jakie mieliśmy spospobność słyszeć, trzeba było wiele, bardzo wiele mrówczej, niezmordowanej pracy. Za tę nadzwyczajną pracę, wymagającą zupełnego oddania się, dużych zdolności artystycznych i głębokiej duszy, należy się wszystkim kierownikom chórów szkolnych od społeczeństwa wileńskiego serdeczne podziękowanie. Ale szczególniejsze uznanie i wdzięczność należy się p. Br. Gawrońskiej, istruktorce śpiewu, której dziełem jest „Święto pieśni".

Andrzej Jasiński.

Ciekawe książki.

Ciekawe? Jak dla kogo. Kto lubi Wallace'a czy Markiewicza, niech porzuci ten feljeton, gdyż nie o takich książkach będzie mowa, aczkolwiek wrażeń niezwykłych może dostarczyć każda z nich.

L. Kosznicki. **Pod skrzydłami d'Annunzia.** Nie każdy może zauważył z pośród przeciętnej publiczności, że w roku zeszłym, w czasie uroczystości 350-lecia naszej Wszechnicy wygłosił profesor tego nazwiska ciekawy odczyt o „*Pojęciu Północy w Boskiej Komedji*". Pan Kosznicki, urodzony w Belgji, poeta liryczny, znawca Dantego i znakomity erudyta w dziedzinie literatury, historji, humanistyki, językoznawstwa, dr. filozofji uniwersytetu bolońskiego i długoletni mieszkaniec Włoch, o których wykładała w *Institut des Hautes Etudes* w Brukselli, jest spokrewniony z Wilnem przez babkę, która go o naszych stosunkach i dziejach nauczała. Z zawodu jest też p. Kosznicki dziennikarzem, redagował miesięcznik *Flambeau* i jest współpracownikiem pism francuskich, włoskich i amerykańskich. Otóż temu naszemu rodakowi, wrażliwemu na piękno i bohaterstwo, jak przystało na człowieka, co krew polską ma w żyłach, zawdzięczamy książkę niezmiernie ciekawą, opisującą pobyt autora (w charakterze korespondenta gazet belgijskich) we Fiume, za czasów „panowania" tam zdobywcy, dyktatora, poety i patrjoty Gabriela d'Annunzia.

Autor jest w tym niezwykłym człowieku zakochany od lat młodzieńczych z całym entuzjazmem epoki romantycznej. Cała książka, cała impreza fiumeńska jest tak podobna do pomysłów poetów, romansopisarzy i polityków z połowy zeszłego wieku! Wszystko jest bohaterskie, malownicze, teatralne czasami, pełne entuzjazmu, wesela i pieśni, Mundury są jak maskarada, rządy poety, na przekór wszystkim traktatom. w mieście żyjącem egzaltacją patrjotyczną, przypominają raczej poemat heroiczny niż realną wyprawę militarną. Książka p. Kosznickiego jest pełna poezji a zarazem ciekawych szczegółów o zwyczajach *arditów*, (Arditi, wolontarjusze d'Annunzia, legjoniści fiumeńscy, noszący na rękawie wyszyty wieniec laurowy przecięty szpadą), arditi, którzy szli na ćwiczenia z pękami kwiatów, tańczyli i śpiewali przy każdej sposobności i żyli w nieustannem, radosnem podnieceniu.

Prócz p. Kosznickiego, było jeszcze dwóch Polaków przy boku d'Annunzia, jeszcze bliższych i bardziej oddanych spełnieniu jego zamierzeń. Eugenjusz Coselschi (Kozelski) syn emigranta, zwłoszczony całkowicie, poeta florencki, inwalida wojenny, udekorowany kilkoma medalami, przez cały czas dzwigający z niestrudzoną cierpliwością ciężar „Sekretarjatu osobistego" komendanta. Niełatwa to była służba, bo istne tłumy ciekawych i awanturników pchały się do Palazzo, gdzie rezydował dyktator i wszystkich trzeba było jakoś załatwić; z bezgranicznem przywiązaniem i cierpliwością czynił to Coselschi—Kozelski.

A ten niezwykły Ludowico Teeplitz de Grand Ry, łączący nazwisko ojca, Polaka, z nazwiskiem matki, Belgijki starego rodu flamandzkiego, sam ożeniony z Włoszką, która go z dzieckiem odumarła, piszący poemat *I pellegrini di San Brandano*, a mający za dewizę: Nie boję się ognia! I inni równie poetyczni, szaleni, bezinteresowni. Ciekawa, pełna życia i poezji książka.

Jerzy Kossowski. **Powroty, nowele. Nakł. Gebethner i Wolff.** I tą książkę zaliczyć można do cyklu bohaterskich. Najlepsze jakie p. Kossowski pisze, są te wszystkie, co się odnoszą do jego bezpośrednich, osobistych wrażeń żołnierskich. Tętnią życiem, humorem i swoistym sentymentem. Nowela o ordynansie powinna stworzyć film, cudowny w rzewnej i serdecznej atmosferze wierności i przywiązania.

W innych łączy się tragizm wojny z wesołością wiarusów, a ten zakupiony w Wiedniu pociąg, cóż za pyszna historja! Jakże dobrze atmosfera tych opowiadań oddaje tamte najdroższe, najpiękniejsze czasy, kiedy wszystko się rodziło w oparach wojny i tęczowo wschodziło nam przed oczy z okrzykiem: Wolność!

Narcyssa i Wanda, **wydał i wstępem poprzedził Boy-Żeleński, Warszawa, 1930 Dom Książki Polskiej, Spółka akcyjna.** Oto znów książka przenosząca nas w epokę heroizmu, egzaltowanych, wyolbrzymionych okolicznościami uczuć i zdarzeń wielkich, mających swe odbicie w duszach współczesnych. Oto znów książka Boya, tego niestrudzonego odkrywcy zagrzebanych skarbów i prawd zapoznanych! W tym wypadku, tak się złożyło, że jak sam pisze, składa w swem studjum o Narcyzie hołd wspomnieniu, jakie wyniósł z domu rodzinnego: długoletniej, wiernej przyjaźni matki swej Wandy i jej nauczycielki, powiernicy, mentorki i ideału: Żmichowskiej.

W swym barwnym, pełnym życia i plastyki, jak zwykle, wstępie, maluje nam świetny narator, (o ileż korzystniej czytany niż najbardziej „uczone" studja), ówczesną epokę po 63 roku, zanik pierwiastku męskiego w społeczeństwie i supremację duchowną kobiet osamotnionych, wyzwolonych brakiem mężów, wyemancypowanych, słowem słynnych *Entuzjastek*, których echa, styl i sposób ujmowania spraw życiowych jakże długo jeszcze błąkały się w kraju! Świetnie scharakteryzował niezrównany znawca duszy kobiecej te stany fermentacji wybuchowej, nieznajdującej ujścia u wielu ówczesnych kobiet, ich walkę z przesądami, które chciały zniszczyć, ich głód wiedzy, zaspakajany często chaotycznie, ale olśniewający erudycją i argumentacją. A wśród nich ta nieszczęsna, tragiczna w uczuciach i karjerze życiowej Narcyssa, wśród tej plejady gwiazda talentu, potężnych uczuć, nowych rzutów pióra i myśli. P. Boy-Żeleński nietylko wydał niezmiernie charakterystyczną dla owej epoki korespondencję Żmichowskiej z p. Żeleńską Wandą, malującą dusze ogniste, uczucia rozsadzające ramy mizernego życia sponiewieranej losem autorki Poganki. Więcej zrobił dla wskrzeszenia zapomnianej poetki, romantyczki i pierwszej naszej romansopisarki; potrafił zainteresować publiczność, sprawił, że wyszły trzy dzieła Narcyzy: *Poganka, Czy to powieść? i Księga pamiątek?*

Nowy to liść do wieńca zasług Boy-Żeleńskiego, ten fenomenalny człowiek pracuje i myśli, znajduje i rzuca na rynek literacki więcej materjału niż 5 czy 6 jego kolegów po piórze. I jakąż zawsze świeżą sensacją są jego utwory, czy wzbudzają grozę i litość jak *Piekło kobiet* czy irytują jak *Bronzownicy*, zawsze zaciekawiają i przykuwają uwagę i myśl na długo.

Hel. Romer.

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Ogromne nadużycia w Kasie im. Stefczyka w Prozorokach.

W pierwszych dniach b. m. lotna Komisja Inspekcyjna przeprowadzając rewizję Kasy Gminnej w Prozorokach i Kasy im. Stefczyka, wykryła w ostatniej olbrzymie nadużycie, sięgające ponad dziesięć tysięcy złotych. Winę nadużycia przyjął na siebie wójt gminy p. W. Kuczewski, który został zawieszony w czynnościach Również został usunięty cały Zarząd Kasy. Sprawa została skierowana na właściwe tory, a odnośne dochodzenie wykryje, kto był właściwym sprawcą nadużycia.

Tajemnicza zbrodnia.

Trup dziecka bez głowy.

Wpobliżu folwarku Wrześnica, gm. solecznickiej spostrzeżono psa ciągnącego jakieś ciało.

Po dokładniejszem zbadaniu okazało się, iż są to rozkładające się już zwłoki dziecka bez głowy.

Śledztwo stwierdziło, że dziecko uprzednio zamordowane zakopane było w ziemi, skąd je pies wygrzebał.

LIDA

+ **Wycieczka Słuchaczek Studjum Pracy Społecznej przy Uniwersytecie Warszawskim** Dnia 6 czerwca wieczorem przybyła do Lidy wycieczka Słuchaczy Studjum Pracy Społecznej przy Uniwersytecie Warszawskim pod przewodnictwem p. prof. Rodlińskiej w towarzystwie 51 osób. Staraniem Organizacji Zw. N. S. P., Zw. Osadn., Pow. Kom. Społ. i Kół M. W. przyjęto uczestników wycieczki w Kole Polek poczem wszyscy udali się do Szk. Powsz. na przygotowany odpoczynek.

W drugim dniu wycieczka udała się do Bielicy gdzie przyjmował ją Oddz. Zw. Strz. W Bielicy wycieczka zwiedziła prócz instytucyj społeczno-oświatowych i gosp. Sejmikowy ośrodek zdrowia. Osadnicy w Niecieczy przygotowali dla wycieczki przyjęcie, zatrzymując ją na wspólnym obiedzie podczas którego wygłoszono szereg przemówień.

W Honczarach spotkała wycieczkowców miła niespodzianka: — miejscowe organizacje zaprosiły uczestników do wspaniale urządzonej świetlicy, gdzie informowali ich o swojej pracy. Dodać należy, że w prawosławnej wiosce Honczary nader skromnie, ale czysto i estetycznie urządzona świetlica robi miłe wrażenie na każdym.

Wyjeżdżających żegnał miły śpiew miejscowego zespołu chóralnego.

Z Honczar udano się do Lidy, gdzie zwiedzono lokal O. P. Z. P. W. S. P. wraz z księgarnią spółdzielczą i bibljoteką.

Zwracamy uwagę, że wobec konserwatywnego sposobu prowadzenia bibljotek miejskich taka bibljoteka winna być urządzona i prowadzona według najnowszych metod, na co zawsze stać nasze nauczycielstwo Szk. Powsz. i otwarta dla użytku publicznego.

Po zwiedzeniu wzorowej szkoły ks. ks. Pijarów w Lidzie wycieczka udała się do Bryndzieniat witana tradycyjną pieśnią „a witajcie goście mili" przy wtórze orkiestry świetlicowej.

Delegaci Koła M. W. i Kółka Rolniczego powitali przybyłych gości, poczem p. Rodlińska zwróciła się do młodzieży z przemówieniem w którem podkreśliła szczególny zapał młodzieży polskiej na wszystkich krańcach R. P. do twórczej pracy społeczno-oświatowej.

Zwiedziwszy Dubrownię wycieczka żegnana w Lidzie w Kole Polek, udała się w powrotną drogę do Warszawy. **ah.**

+ **Z Sądu.** W dniu wczorajszym Wileński Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Lidzie skazał Ignacego Bigo z miasteczka Gieranion na 2 lata więzienia za sprofanowanie obrazu, z wizerunkiem wyobrażającym Chrystusa, przez rzucenie butelką w obraz wiszący na ścianie i zniszczenie przez to tegoż obrazu.

PROZOROKI

+ **VII Tydzień L. O. P. P.** Są wypadki i wydarzenia które zasługują na to, by o nich mówiono nawet i po czasie, bo przez nie poznaje się poziom uświadomienia, kultury i poczucie państwowości szerokich mas ludności wiejskiej. Jeszcze i teraz, jak temu lat kilka panuje tu i ówdzie pogląd — że rozmaite imprezy, kwesty — to pańskie wymysły, — a zebrane pieniądze idą na zabawy i hulanki. Z czasem jednak zmieniły się te poglądy i obecnie ludność wiejska jeżeli bywa przedtem poinformowana przez odczyt lub pogadankę chętniej otwiera swą chudą nawet kiesę rozumiejąc że z groszy powstają miljony.

W roku b., nie patrząc na to, że Tydzień Lotniczy przesunięto na okres wiosenny, gdy na przednówku, osobliwie w te ciężkie lata, tak trudno o grosz, ludność jednak chętnie składała swe skromne datki z których powstaną potężne stalowe ptaki, by w razie potrzeby bronić kraje i ludność przed wrogiem. Największą atrakcją tygodnia była loterja, na którą złożyły się dobrowolne datki miejscowego i okolicznego społeczeństwa. A ponieważ rozegrywanie fantów odbywało się w poniedziałek — dzień rynkowy — na targowicy, więc i natłok był niemały. Bo któż nie chciałby za groszy pięćdziesiąt wygrać prosiaka, kurę, kaczkę, parę pudy żyta a nawet i pług.

W dniu zaś 25 maja Ognisko Oświatowe wystąpiło w gmachu Szkoły Powszechnej z dwiema arcywesołemi komedyjkami p. t. „Nieodparty argument" i „Świetna Sposobność", poprzedzone propagandowym odczytem kier. szkoły powszechnej p. M. Stopy. Niestety, trzeba dodać, loterja niezbyt się udała z powodu trudności, stawianych przez urząd akcyzowy wobec czego duża ilość fantów pozostała nierozegrana.

Czysty dochód, po potrąceniu wydatków wyniósł pięćset piętnaście złotych. Kwota może za mała, lecz na nasz zakątek dostateczna. **M. N.**

+ **Ceny rynkowe w czerwcu.** Żyto 3.50 za pud, owies 2.50 za pud, kartofle zeszłoroczne 1, 1.20 za pud, słonina 3.60 za kgl., mięso wołowe 1.60 za klg., cielęcina 1.20 za klg., kury 2, i 4 zł. za szukę, masło deser. 3 zł. za klg., masło kuchenne 2.25 za klg., jaja 8 i 10 gr. za sztukę, ser wiejski 1 zł. za klg., mleko 25 i 30 gr. za litr.

LANDWARÓW

+ **„Grube ryby".** Miłą i wartościową atrakcją niedzieli 8 b. m. były „Grube ryby" Bałuckiego, wystawione z wielkim nakładem pracy, przez kółko amatorów K. O. P-u, pod kierownictwem p. kpt. Trepiaka. Wysoko postawiony poziom zespołu, już bardzo dobrze zgranego, dał tym razem coś więcej, niż dotąd, bo odtworzył bardzo żywo i charakterystycznie sztukę, jak na Landwarów, bardzo wielką. Dekoracje i kostjumy, wypożyczone z Wilna, a potem gra, niektórych zwłaszcza osób w rolach głównych (p. Trepiakow, p. Zacharewiczowa, p. Michałowski, p. Nowacki) wprowadziły widza do świata „Grubych ryb", stwarzając chwilami iluzję rzeczywistości. Od czasu do czasu wspaniała harmonja aktorów dawała cudne akordy artyzmu hypnotyzując widza.

Każdy kto zna ten zespół ze sceny, bez wahania przyzna, że daje on bardzo dużo i że jest istotnie strażnicą kultury polskiej. Najlepszym sprawdzianem tego jest ścisk w sali Świetlicy K. O. P. i pełna kasa.

GŁĘBOKIE

+ **Obiecanka—cacanka.** „W czasie przyjazdu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej zrobimy poświęcenie kamienia węgielnego pod szkołę", powiedział przed paru miesiącami burmistrz m. Głębokiego. I nie tylko p. burmistrz mówił wtedy o budowie szkoły. I nietylko o budowie szkoły mówiono. Od 1 marca, a najpóźniej od 1 kwietnia 1930 r. napewno miano wynająć in. lok. dla szkoły. Jeszcze nawet większe szczęście miało spotkać nauczycieli i dziatwę! Oto, nie zważając na ogólny kryzys gospodarczy, miało się zakupić do szkoły mapę Polski, chociaż takowa przed kilku laty była. Optymiści to już myśleli nawet, że w klasach i pokoju naucz. będą krzesełka, a może nawet będą i przybory geometryczne.

Dzięki uprzejmości Redakcji na łamach „Kurjera Wileńskiego", znalazł się prawie że w tym czasie artykulik, gdzie między innemi w z wiązku z tem jeżeniem się górw w Głębokiem (która nawet myszy nie zrodziła) znajdowały się wyrazy: „obiecanka, cacanka i t. p.". Można było to przewidzieć, bo oprócz dawania obiecanek nikt nie zdradzał chęci ich urzeczywistnienia. Motto ze słów p. burmistrza nie nadaje się nawet do wypisania węglem na kominie. Teraz o czemś podobnem nie się nie mówi, bo zresztą lepiej milczeć, niż mówić na wiatr. Ale zato bez gadania należałoby zacząć robić.

Narazie, co dla szkoły najpotrzebniejsze, to wynajęcie odpowiednich lokali, oczywiście w po-ro-zu-mie-niu z władzami szkolnemi, i mapa Polski. **Orp.**

DZISNA

+ **Tragiczna śmierć robotnika.** W lesie państwowym nadleśnictwa Zaleskiego, pow. dziśnieńskiego padające wskutek podpiłowania drzewo zwaliło się na zatrudnionego przy tej pracy Juljana Robiżo, liczącego lat 30, pochodzącego ze wsi Borsuki, gm. zaleskiej. Nieszczęśliwy poniósł śmierć na miejscu.

Z POGRANICZA

+ **Zatrzymanie tratw polskich.** Wczoraj na pograniczu polsko-litewskiem na rzece Mereczance straż litewska zatrzymała dwie tratwy z drzewem polskiem, które były spławiane brzegiem polskim, wskutek jednak silnego prądu dostały się na środek rzeki t.zw. pas „neutralny". Tratwy wraz z 4 flisakami Litwini uwięzili. Dopiero po złożeniu pewnego „haraczu" strażnicy zwolnili aresztowanych i tratwy.

Katastrofalny pomór świń.

W związku z epidemją pomoru świń, która objęła zwłaszcza powiaty woj. wileńskiego, nie omijając i samego miasta, dowiadujemy się, iż władze centralne wydały zarządzenie zabraniające wywozu świń z tych terenów zagranicę.

Podług uzyskanych przez nas informacyj na skutek szerzącej się zarazy zdechło już 1000 świń, a blisko 5000 jest zarażonych.

O niezbędnych inwestycjach reprezentacyjnych Wilna.

Miasto nasze, jak wiemy, w najbliższym czasie gościć będzie Głowę Państwa, nieco później zaś odbędą się II-gie Targi Północne.

W związku z obu temi uroczystościami zawita do Wilna liczne grono gości z przedstawicielami rządu na czele, nie mówiąc już o częstych w okresie letnim wycieczkach krajowych i zagranicznych przybywających celem zwiedzenia naszego miasta.

Otóż, w związku z powyższem, w głowie każdego dbałego o honor ojczystego miasta wilnianina, musi powstać pytanie: „Czy miasto nasze przywdziało już na się godową szatę? Czy nie będziemy musieli wstydzić się niektórych rzeczy w wyglądzie zewnętrznym Wilna?!"

Niewątpliwie gród Gedymina w ciągu ostatnich kilku lat poczynił ogromne postępy, zwłaszcza od czasu I-szych Targów Północnych w Wilnie. Zapomnieliśmy już prawie o fontannach, tryskających z pod drewnianych „klawiszy" chodników, o rwących po każdym większym deszczu przez całą szerokość jezdni potokach wody na ulicach Dominikańskiej i Wielkiej jako rezultat prymitywnej kanalizacji i rozmaitych „piegutkach".

Parki miejskie uporządkowano i scalono, przeprowadzono kanalizację i wodociągi, wzmocniono oświetlenie, pourządzano nowe trawniki i skwery, odświeżono kamienice ,doprowadzono do „siakiego takiego" ładu dziedzińce i miejsca ustępowe, zniesiono co skandaliczniejsze rudery, odbudowano domy uszkodzone lub opuszczone w czasie wojny, zaprowadzono komunikację autobusową, wreszcie ułożono nowe europejskie chodniki z płyt betonowych w śródmieściu, w tej jednak ostatniej dziedzinie istnieją po dziś dzień jeszcze dotkliwe luki.

Oto naprzykład obie pryncypalne ulice: A. Mickiewicza i Wielka mają po dziś dzień potworne wprost chodniki! Czego tu tylko niema! W jednem miejscu chodnik z śliskich płyt kamiennych, to znów z potłuczonych podczas robót ziemnych płyt betonowych, dalej — wyszczerbiony nogami przechodniów tak dalece, że tworzy obszerne wklęsłości tu krawężnik został odłupany od chodnika, tam znowuż zewnętrzną stronę chodnika zdobi parumetrowa „wypustka" bruku gorszego niż na jezdni i t. d. i t. d.

Doprowadzenie do porządku obu tych ulic uważamy za najpilniejszą inwestycję reprezentacyjną w naszem mieście.

Podobnem, jeśli nie większem jeszcze niechlujstwem tchnie inny zakątek śródmieścia wileńskiego i to gdzie, tuż w bezpośredniem sąsiedztwie z przybytkiem Muz — Teatrem Miejskim na Pohulance. Od roku już gra na nerwach ludzi przyzwyczajonych do minimalnego chociaż ładu i porządku, nieogrodzony kawał gruntu przy zbiegu ulic Teatralnej i Małej Pohulanki. Już rok zgórą mija jak rozwalono stary płot, a nowego dotychczas niema!! Jeśli właściciel nie jest w stanie sam wznieść płotu powinno mu w tem dopomóc miasto, ale płot tu musi być! Dość już tego widoku zakurzonej dolinki i obgryzionych przez kozy drzew!..

Wreszcie należy uporządkować „śmietniczek" w centrum miasta bo naprzeciw cukierni Rudnickiego przy placu Katedralnym, gdzie dobrotliwe władze tolerują okalający go niski płotek, przez który wszystko widać, z tej podobno racji, że właściciel placu nosi się z myślą wzniesienia tu kamienicy, wobec czego uważają one, że nie należy go narażać na podwójne koszty przez nakaz stawiania płotu, gdy niebawem będzie on musiał wznosić tu i tak rusztowania budowlane. Że to „niebawem" trwa już dobrych kilka lat, o tem się jakoś zapomina!.. Uprzejme czekanie na to, że „a nuż on zacznie budować!" i zwlekanie z kategoryczną decyzją wygląda wręcz humorystycznie i nie może być dalej kontynuowane w nieskończoność!..

Na ostatek wspomnijmy tu jeszcze o brudnych, obdrapanych, żydowskich kamienicach u wylotu ul. Zawalnej na Kolejową, a więc u wstępu do miasta, kolidujących jaskrawo z pięknie pomalowaną wieżyczką transformacyjną na pierwszym planie. Jako program minimalny niezbędne jest tu chociażby pobielenie ścian tych ruder, ze względu na pierwsze wrażenie przyjezdnych.

Sądzimy, że gdy wyżej wyłuszczone co dotkliwsze braki zostaną usunięte, przynajmniej za stan śródmieścia nie będziemy się potrzebowali przed gośćmi rumienić.

J. C.

Wiemy...

Wiemy, jaka jest odległość ziemi od słońca; jaki jest podwójny jej obrót. Znamy układ gwiazd na niebie i wzajemny ich do siebie stosunek.

Poznaliśmy wpływ planet na życie ludzkie.

Dotarliśmy jasnowidzącem okiem do środka ziemi. Odebraliśmy jej bogactwa na własny pożytek. Przewidzieliśmy najrozmaitsze niebezpieczeństwa natury dla nas. Wiemy co jest komórką i znamy stosunek wzajemny atomów w drobinie. Stworzyliśmy niewzruszalną opokę praw naturalnych.

Wiemy... wszystko.

Wiemy co z czego, jak, kiedy, dlaczego?

Wiemy co można, a czego nie?

Wiemy, jak zacząć i kiedy skończyć.

Wiemy... wszystko.

Ale... czy wiemy, co znaczą trzy oddzielone od siebie kropkami skromne litery P. K. O. Czy wiemy, że oznaczają one największą instytucję oszczędnościową w Polsce? Instytucją Ubezpieczającą?

Czy wiemy, że P. K. O. jest najdemokratyczniejszym, apolitycznym sztandarem narodowego interesu i interesu jednostki?

Bo... zabezpieczając jednostkę, zabezpiecza jednocześnie dobrobyt krajowi i daje niezależność.

Czy wiemy, że P. K. O. dając tyle korzyści swym członkom, uprościła do najdalszych granic formalności, związane ze składaniem pieniędzy na książeczkę?

Czy wiemy, że P. K. O. gwarantuje tajemnicę wkładów? Że przyjmuje wkłady w złotych w złocie i wszelkich obcych walutach?

Czy wiemy, czem jest w życiu dobrego ojca rodziny i dobrego obywatela kraju książeczka P. K. O.

Czy wiemy, że jest ona sztandarem jutra, zabezpieczającym rodzinę przed niepewnym losem? **J. L.**

W niedzielę, 16-go czerwca 1930 r. odbędzie się **SIÓDMY KOLEJNY ZJAZD KOLEŻEŃSKI** Polaków, którzy ukończyli lub opuścili do r. 1905 **I, II gimnazja i szkołę realną w Wilnie,** według następującego porządku: 1) o godz. 10 rano nabożeństwo w kościele św. Jana, 2) o g. $10^1/_2$ rano zbiórka na podwórzu uniwersyteckim dla dokonania zdjęcia fotograficznego, 3) o godz. 11 r. zwiedzanie gmachu uniwersyteckiego, gdzie się mieściły gimnazja wileńskie, 4) o godz. 7 wieczorem zebranie koleżeńskie w letniej siedzibie Klubu Szlacheckiego.

Komitet organizacyjny.

Przed przyjazdem Pana Prezydenta.

Powitanie Pana Prezydenta Rzplitej przy Ostrej Bramie.

Starostwo Grodzkie komunikuje, że dojazd i dostęp na plac przed Ostrą Bramą dla uczestników powitania Pana Prezydenta w dniu 14 b. m. w sobote o godz. 7-ej wiecz. dozwolony będzie jedynie tylko od ul. Bazyljańskiej i na pół godziny przed przyjazdem Dostojnego Gościa. O godz. pół do 7-ej wiecz. dostęp będzie zamknięty. Wszyscy uczestnicy proszeni są tedy o przybycie przed tym terminem t. j. najdalej do godz. pół do 7-ej wiecz.

Uroczystość pobytu w Wilnie Pana Prezydenta.

Na Pióromoncie.

Wileńskie stadjony sportowe i strzelnice tworzyć będą w sobotę, dnia 14 b. m. i w niedzielę 15 bm. ognisko, na które zwrócona będzie uwaga i zainteresowanie wszystkich wilnian. W dni te Wojewódzki Komitet W. F. i P. W. zmobilizowawszy 250 najlepszych zawodników z wszystkich powiatów woj. wileńskiego oraz 3.000 młodzieży szkolnej m. Wilna organizuje prawdziwe święto P. W. i W. F. Odbędzie się na boiskach cały szereg popisów gimnastycznych, sportowych i zawodów z dziedziny najprzeróżniejszych sportów.

Szczegółowy program jest już na murach m. Wilna. Biało-czerwone afisze są przedmiotem zainteresowania wszystkich interesujących się sportem mieszkańców. W niedzielę dnia 15 czerwca Przysposobienie Wojskowe weźmie udział w ogólnej defiladzie wojsk przed Panem Prezydentem o godz. 10-ej rano na lotnisku na Porubanku. O godz. 13-ej przybędzie Pan Prezydent na stadjon Ośrodka W. F. na Pióromoncie.

Pan Prezydent przyglądać się będzie pokazom gimnastyczno-sportowym młodzieży szkolnej, poczem w obecności Dostojnego Gościa odbędzie się poświęcenie strzelnicy małokalibrowej. Nastąpi oddanie honorowego strzału w nowej strzelnicy przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Wręczenie nagród i defilada zwycięzców odbędzie się o godz. 6-ej wiecz. Wstęp na wszystkie uroczystości święta Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego bezpłatny.

Na Porubanku.

Pierwsza niedziela pobytu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w Wilnie będzie wielkiem niezapomnianem świętem naszych żołnierzy, gdyż w dniu tym żołnierze nasi będą mieli sposobność złożenia hołdu Zwierzchnikowi Sił Zbrojnych Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Pan Prezydent przybędzie na lotnisko na Porubanku o godz. 10-ej. Rewja wojsk zakrojona będzie na niebywałą w Wilnie skalę. Pod przewodnictwem, prowadzącego defiladę dowódcy obszaru warownego i komendanta garnizonu gen. Krok-Paszkowskiego przemaszerują przed Panem Prezydentem w wielkiej liczbie oddziały piechoty, wszystkie pułki wileńskie i pułk z Nowo-Wilejki. Korpus Ochrony Pogranicza, korpus kadetów, baterja pomiarowa, następnie w galopie przejadą ułani oraz cwałem oddziały artylerji. Nad lotniskiem krążyć będą eskadry samolotów, balony kompanji balonowej.

W związku z rewją odbędzie się na lotnisku na Porubanku również poświęcenie sztandaru istniejącego od półtora roku Aeroklubu Akademickiego w Wilnie oraz wręczenie dyplomów pierwszym 11 pilotom tegoż Aeroklubu. Dojazd do Porubanka specjalnym pociągiem oraz autobusami. Dla władz, prasy i przedstawicieli społeczeństwa zbudowane będą specjalne trybuny. Dyrekcja K. P. uruchomiła nadzwyczajny pociąg, który odejdzie z Wilna do Porubanka w dniu 15 b. m. o godz. 8.30, przybędzie do Porubanka 8.45. Odjazd z Porubanka o godz. 13, przyjazd do Wilna 13.10.

II Targi Północne.

Posiedzenie sekcji rolnej.

W dniu 11 b. m. o godz. 5 po południu w lokalu Związku Ziemian przy ul. Zawalnej Nr. 9 odbyło się pod przewodnictwem p. prezesa Zygmunta Bortkiewicza posiedzenie sekcji rolnej komitetu wykonawczego Targów Północnych. W posiedzeniu wzięli udział kierownicy poszczególnych działów wspomnianej sekcji.

Na porządku dziennym były sprawozdania z poczynionych dotychczas prac w poszczególnych działach. M. in. złożyli sprawozdanie p. Zygmunt Nagrodzki z zakresu organizacji działu narzędzi i maszyn rolniczych, p. Szczęsnowicz z organizacji działu rybnego. Dział ten narazie mógłby wystawić sieci i przyrządy rybackie. W projekcie jest urządzenie sadzawek z rybami. Zwrócono się do Dyrekcji Lasów Państwowych, jako największego właściciela obszarów wodnych na terenie Wileńszczyzny o udział także w tym dziale Targów (do 30.000 ha).

Obecnie w Warszawie bawi p. Zawadzki, prezes Tow. Rybackiego, w celu nawiązania bliższego kontaktu z Ministerstwem Rolnictwa i centralą Tow. Rybackiego w Warszawie, które okazały zainteresowanie wspomnianym działem na Targach Północnych. Dalej postanowiono do działu nasiennictwa powołać poza p. p. dr. Jagminem i Jurkowskim, p. Korklińskiego. Dyrekcja Lasów przygotowuje w dziale drzewnym materjały statystyczne, plakaty, tablice i t. p. Postanowiono dalej zaprosić do tego działu właścicieli prywatnych lasów. Do prezydjum sekcji dokooptowano p. inż. Poczobut - Odlanickiego. Duże nadzieje pokładane są w organizacji targowego działu hodowlanego, ujętej w ręce fachowców z ramienia Związków Organizacyj Rolniczych.

KRONIKA

Piątek 13 Czerwca	Dziś: Antoniego Pad. Jutro: Bazylego Wielk. Wschód słońca—g. 3 m. 15 Zachód „ —g. 7 m. 57

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 12/VI—1930 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 766
Temperatura średnia: + 22° C
„ najwyższa: + 26° C
„ najniższa: + 12° C
Opad w milimetrach: —
Wiatr północny.
Tendencja barom.: wzrost.
Uwagi: pogodnie.

MIEJSKA

— **Powrót z Londynu delegacji m. Wilna.** Delegacja m. Wilna z prezydentem Folejewskim na czele, która przed dwoma tygodniami opuściła Wilno udając się do Londynu celem sfinalizowania pertraktacyj w sprawie likwidacji pożyczki angielskiej powróci do Wilna jeszcze w bieżącym tygodniu.

— **Posiedzenie Komisji Teatralnej.** Na dz. dzisiejszy wyznaczone zostało posiedzenie miejskiej Komisji Teatralnej, która zajmie się kwestją repertuaru w sezonie letnim a m. in. dyr. Zelwerowicz złoży sprawozdanie z dotychczasowej działalności teatru miejskiego na Pohulance, który już w dniach najbliższych zamyka swój sezon.

WOJSKOWA

— **Do przeglądu.** Dziś w dniu 13 b. m. do przeglądu (Bazyljańska 2) winni stawić się poborowi urodzeni w roku 1908, którzy w roku ubiegłym uzyskali odroczenie na rok (kat. „B"). Obowiązek stawiennictwa przed komisją poborową spoczywa na poborowych tej kategorji, nazwiska których rozpoczynają się na litery od E do J.

SPRAWY SZKOLNE

— **Stan zdrowotny dziatwy szkół powszechnych.** Jak wynika z ostatnio sporządzonego sprawozdania stan higjeniczno-lekarski dziatwy szkół powszechnych m. Wilna w miesiącu ubiegłym przedstawiał się w cyfrach następujących: stwierdzono 1470 dzieci brudnych oraz 1014 zawszawionych. Z chorób zanotowano następujące: świerzbę 5, inne choroby skórne 133, gruźlica płuc podejrzana 8, gruźlica gruczołów chłonnych 19, choroby nosa 21, choroby uszu 13, jaglica 20 i inne choroby oczu 74. Ponadto stwierdzono wśród dzieci w 8 wypadkach dość poważne wady wzroku.

Zapadnięć na choroby zakaźne zanotowano w wymienionym okresie 9, w tej liczbie na koklusz 3, płonicę 3, odrę 1, różyczkę 1 i grypę 1.

— **Wystawa robót ręcznych dzieci szkół powszechnych.** Dziś w lokalu przy ul. Zawalnej 5 o godz. 10-ej rano nastąpi uroczyste otwarcie wystawy robót ręcznych dzieci szkół powszechnych m. Wilna.

Otwarcia wystawy dokona Kurator Okręgu Szkolnego p. Pogorzelski.

UNIWERSYTECKA

— **Promocje.** W piątek dnia 13 b. m. o g. 13.15 odbędą się w Auli Kolumnowej Uniwersytetu promocje na doktora wszechnauk lekarskich następujących osób:

Gordona Mojżesza Romanowicza Arona, Wajsmana Jakóba, Nikołajewy Heleny, Jakowickiej Róży i Aleksandrowicza Antoniego oraz odbędzie się promocja na doktora medycyny lekarza Heleny Kulikowskiej, starszej asystentki Zakładu Bakterjologji. Wstęp wolny.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Związek Pracy Obyw. Kobiet** zawiadamia że w lokalu Związku został zainstalowany telefon Nr. 17-61.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Wileńskie Koło Związku Bibljotekarzy Polskich.** Dnia 13 czerwca r. b. w piątek o g. 8-ej wiecz. odbędzie się w gmachu Uniwersyteckiej Bibljoteki Publicznej zebranie członków Koła z referatem D-ra Adama Łysakowskiego p. t. „Bibljoteki polskie wobec zagadnienia normalizacji". Goście mile widziani.

RÓŻNE

— **10-lecie Seminarjum Nauczyc. im. T. Zana.** Komitet, organizujący w dniach 14 i 15 czerwca r. b. obchód 10-lecia Sem. Naucz. Męsk. im. T. Zana w Wilnie, połączony z I zjazdem absolwentów, komunikuje, że ci z absolwentów, którzy dotychczas nie zgłosili swego udziału, mogą nabywać karty wstępu w kancelarji Komitetu dnia 13 b. m. w godzinach 9—13 i 16—19 i do godz. 10-ej dnia 14 b. m.

— **Sprawa budownictwa mieszkaniowego.** Jak się dowiadujemy, Komitet Rozbudowy m. Wilna z przyznanych w roku bieżącym przez Bank Gospodarstwa Krajowego kredytów na cele budownictwa mieszkaniowego oraz z tych kredytów, jakie zostają na ten cel przeznaczone z premjowej pożyczki budowlanej nie zdoła nawet zaspokoić potrzeb budowlanych, których realizacja została już rozpoczęta. W związku z tem w programie Komitetu Rozbudowy w roku bieżącym nie leży przyjmowanie nowych zgłoszeń, wobec czego pożyczki na nowe budowy wydawane nie będą.

— **Apteczki na szlakach autobusowych.** Dowiadujemy się, iż Dyrekcja Robót Publicznych w porozumieniu z Polskim Czerwonym Krzyżem zamierza w czasie najbliższym uruchomić podręczne apteczki na szlakach autobusowych.

Apteczki powyższe mają się mieścić u drożników w punktach najbardziej uczęszczanych przez pojazdy mechaniczne.

Słup ze znakiem Czerwonego Krzyża ma oznajmiać o miejscu umieszczenia apteczki.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski na Pohulance. „Artyści"** z Ejchlerówną, Kamińską, Wasilewskim i Ziembińskim w głównych rolach grane będą po cenach zniżonych dziś, jutro i pojutrze. Będą to trzy ostatnie w sezonie widowiska na Pohulance.

— **Teatr Miejski „Lutnia".** Dzisiaj wchodzi na repertuar jedna z subtelniejszych komedyj subtelnego angielskiego satyryka Jerome K. Jeromea p. t. **„Genjusz i Kucharka"** w pierwszorzędnym przekładzie literackim Z. Kleszczańskiego. Główne role dające wyjątkowe pole do popisu spoczywają w rękach p. Niwińskiej (kucharka) i Zelwerowicza (genjusz), który równocześnie sztukę reżyserował. Całkowicie nową wystawę skomponował E. Karniej. Część dochodu z dzisiejszej premjery Dyrekcja przeznacza na kolonje letnie dla dzieci z niemieckiego Śląska i Gdańska.

RADJO

PIĄTEK, dnia 13 czerwca 1930.

11.58: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 16.10: Program dzienny. 16.15: Gramofon. 17.00: Komuuikat L. O. P. P. 17.15: Mała skrzyneczka. 17.45: Koncert z Warszawy. 18.45: „Indyjska Yoga" odczyt. 19.10: Audycja wesoła. 19.35: Prasowy dziennik radjowy z warszawy 19.50: Program na sobotę i rozmaitości. 20.15: Koncert wieczorny. 22.00: Feljeton i komunikaty. 23.00: „Spacer detektorowy po Europie".

SOBOTA, dnia 14 czerwca 1930.

11.58: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 16.10: Program dzienny. 16.15: Muzyka popularna. 17.00: Kom. Wil. Tow. Organ. i Kółek Riln. 17.15: „Wrażenia teatralne z podróży" (Wiedeń, Praga, Drezno, Berlin) odczyt. 17.35: „Co nas boli?" 17.45: Audycja dla dzieci. 18.45: Program na następny tydzień 19.00: Transmisja z Ostrej Bramy. Przyjazd do Wilna Prezydenta Rzeczypospolitej i uroczyste powitanie. 19.35: Prasowy dziennik radjowy. 20.00: Feljeton. 20.15: Popularny koncert symfoniczny z ogrodu po-Bernardyńskiego w Wilnie albo koncert z Warszawy. 22.00: Feljeton i komunikaty z Warszawy. 23.00: Muzyka taneczna,

KINA I FILMY

„WIKING"

(Helios).

Bardzo niedoskonałe są jeszcze filmy kolorowe. Niema dobrego artystycznie, i łatwego technicznie systemu umożliwiającego masowe (takie tylko ma wartość dla potentatów tej produkcji) wytwarzanie filmów barwnych. To co jest, t. zw. „technikolor", budzi ciągle liczne zastrzeżenia. Polega on na spojeniu dwu wstęg: seledynowej i pomarańczowej, w bardzo skomplikowany sposób zabarwionych i ta to kombinacja prześroczy daje nam dotychczasowe filmy barwne Niedoskonałość ich polega przedewszystkiem na tem, że, j. w., trzy są zasadnicze elementy zabarwienia otaczającego nas świata: czerwień, błękit i kolor żółty. Z odpowiedniego zestawienia tych trzech zasadniczych barw otrzymamy niezbędne dla uzyskania wrażenia naturalności obrazu minimum zabarwienia. To wyzyskano we wszystkich drukach, ilustracjach kolorowych, j. w. przeważnie t. zw. trójbarwnych. Filmy dotychczas posiadają tylko dwie, wspomniane już barwy, czasem operują innemi ale zawsze tylko dwiema. Niekiedy zdarza się, że w ten sposób udawało się ich twórcom uzyskać kapitalne efekty, ale to były tylko fragmenty, nie wyrównujące usterek.

Bardzo jeszcze słaby jest pod tym względem „Wiking". Pomijam wielce wątpliwą stylowość, słabe wykonanie aktorskie i naiwny scenarjusz tego filmu. Jego kolorowość sprawia swoją niedoskonałością, że obrazy wychodzą nader tandetnie, wszystkie rekwizyty, rażąco przypominają rekwizyty teatralne i to w dość lichym gatunku. W zdjęciach t. zw. czarno-białych ta ujemna cecha nie występowałaby tak rażąco, albo i — wcale. Wprawdzie mógłby tu ktoś powtórzyć znany komunał o łatwości krytykowania ect., niemniej wszakże obstaję przy konieczności, często nawet bezwzględnej krytyki, stanowi ona pewien doping dla pp. wytwórców, jest ważnym czynnikiem postępu, wytykanie ostre wad, ukazywanie ich przez specjalistów szerszym masom publiczności, stwarza pewną presję, która nie pozwala rzeczonym wytwórcom spocząć na „laurach" dość zresztą w danym wypadku wątpliwych. **(sk).**

—o—

SPORT

POWIATOWE ŚWIĘTO P. W. i W. F.

Na prowincji odbyło się powiatowe święto p. w. i w. f. przyczem w **Niemenczynie** osiągnięto następujące wyniki:

100 mtr w dal i wzwyż — Jakowlew — 11'95, 6'03 mtr., 1'55 mtr.
kula 7 mtr i oszczep — Kacieszczenko — 10'88, 47'19 mtr.
800 mtr. i dysk — Wasilewski — 2 m. 18'45, 31'75 mtr.
3 klm. bieg naprzełaj — Taraszkiewicz
trójbój — Gimnazjum (N.-Wilejka) 28 pkt.
pięciobój — Strzelec (N.-Wilejka) 40 pkt.
Strzelanie:
200 mtr. — Zw. Mł. Wiejsk. (Paskowszczyzna) 140 pkt.
100 mtr. — Zw. Młodz. Wiejsk. (Jałówka) 273 pkt.
50 mtr. broń małokalibrowa — Strzelec — 479 pkt.
25 mtr. broń małokalibrowa Szkoła Powsz. (Niemenczyn) — 396 pkt.

W święcie brał również udział Oddział żeński Zw. Strzeleckiego (Wilno) demonstrując pokaz gry w siatkówkę oraz gimnastykę rytmiczną gorąco oklaskiwana przez licznie zebraną publiczność.

W **Oszmianie:** 100 mtr., w dal, wzwyż, 400 mtr. — Wojtkiewicz — 11'83 mtr., 6'28 mtr., 1'55 mtr., 56'5 mtr.
kula 5 klg. — Piątkowski — 12'45 mtr.
oszczep — Dziadul — 43'85 mtr.
tyczka — Szczerbicki — 2'80 mtr.
4 x 100 Gimnazjum — 48'25 mtr.
trójbój — Gimnazjum.
koszykówka — Seminarjum — Gimnazjum 30:0 walkower Gimnazjum przy stanie do przerwy 29:0 na korzyść Seminarjum nie staneło do dalszej gry.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Nowy Kuba rozpruwacz.

GDAŃSK, 12.VI. (Pat). Z Królewca donoszą, że od kilku dni grasuje w okolicy Królewca zbrodniarz, którego przestępstwa przypominają zbrodnicze czyny mordercy z Düsseldorfu. W ciągu dwóch dni napadł on na dwie osoby, które ciężko poranił uderzeniem noża. Władze bezpieczeństwa w Królewcu zmobilizowały żandarmerję i policję celem ujęcia zbrodniarza.

Upały w Berlinie.

BERLIN, 12.VI. (Pat). Dzisiaj nad miastem przeszła fala gorąca. Termometr w cieniu po raz pierwszy w tym roku wskazywał 30 st. C. Z powodu tak wysokiej temperatury pojawiły się w mieście tak liczne roje pszczół iż do rozpędzania ich musiano wezwać straż pożarną.

Nowy rekord szybkości motorówki.

LONDYN, 12.VI. (Pat). Znany automobilista angielski sir Henry Segrave zdobył wczoraj na swej motorówce 4-tys. konnej w jeździe próbnej na jeziorze Windemere nowy rekord szybkości około 180 klm. na godz. Ponieważ była to próba nieoficjalna, rekord ten nie wchodzi w grę. Segrave podejmie niebawem próbę oficjalną po zmianie motoru i ma nadzieję, że osiągnie szybkość 200 klm.

Zabójstwo młodej dziewczyny.

W pogodny wieczór dnia 22 lutego b. r. po ul. Wileńskiej w Wołożynie spacerowały trzy młode dziewczęta w towarzystwie mieszkańca tego m-ka Pawła Nakwasa.

W pewnym momencie do towarzystwa zbliżył się jakiś mężczyzna, jak się później okazało Włodzimierz Bobryk, znajomy Nakwasa, który usiłował nawiązać rozmowę z dziewczętami chociaż je nie znał.

Ponieważ takie bezceremonjalne zachowanie się Bobryka uraziło niewiasty, przeto te chcąc wycofać się z sytuacji oświadczyły, że chcą wrócić do domu.

Bobryk ze swej strony proponował całe towarzystwo zabrać na wesele jego znajomej, lecz i ta propozycja nie przypadła do gustu dziewczętom, a jedna z nich, Anastazja Stankiewiczówna odparła, że wobec tego, że ani inicjatora zabawy ani jego znajomej, która wyprawia wesele nie znają, przeto nie skorzystają z propozycji. Ta kategoryczna odmowa rozdrażniła najwidoczniej Bobryka, sięgnął bowiem za cholewę i wyjął ukryty tam rewolwer, który jednak upadł na ziemię.

Przewidując niebezpieczną awanturę uczestniczka tego zajścia Anna Abramczykówna, chcąc przeciąć scysję, oświadczyła że chce już spać i zamierzała oddalić się.

W tym momencie Bobryk podniósł rewolwer i ze słowami: „chcesz pani spać, to prędko zaśniesz" skierował broń w twarz dziewczyny i strzelił.

Abramczykówna ugodzona kulą padła na ziemię, Bobryk zaś skierował się w stronę rynku.

Okazało się, iż Abramczykówna otrzymała ranę w okolicy oczodołu, kula przebiła kość czołową, uszkadzając ważne centra życiowe, wskutek czego nieszczęśliwa zmarła natychmiast.

Zarządzone natychmiast przez policję poszukiwania zabójcy sprawiły iż w ciągu godziny został on ujęty, lecz już bez rewolweru i palta które miał na sobie poprzednio.

Do winy narazie nie przyznał się i dopiero nad ranem zeznał, że strzał od którego padła trupem Abramczykówna, spowodował przez nieostrożność i wskazał miejsce ukrycia broni i palta.

W toku dalszego śledztwa okazało się, iż rewolwer, z którego padł fatalny strzał jest syst. „Nagan", a oględziny jego stwierdziły, iż by spowodować wystrzał, należy uprzednio odwieść kurek, a więc strzał z niego przypadkowy jest niemożliwy.

Sąd okręgowy po rozpatrzeniu tej sprawy, uznał podsądnego Bobryka, nocnego stróża miejscowego magistratu, za winnego dokonania zabójstwa, jednak stosując daleko idące okoliczności łagodzące, skazał go na osadzenie w domu poprawy przez lat trzy, zaliczając na poczet tej kary 3 miesiące odbytego prewencyjnie aresztu.

Przewodniczył rozprawie p. sędzia Czesław Zienkiewicz, przy udziale pp. sędziów Zaniewskiego i Brzozowskiego. **Ka-er.**

NA WILEŃSKIM BRUKU

Żołnierz utonął w Wilji.

Szeregowiec 3-go baonu saperów Aleksander Dziekoński, zażywając kąpieli przy prawym brzegu Wilji wpobliżu aresztu Antokolskiego, począł tonąć.

Nim spostrzeżono wypadek nieszczęśliwy znalazł śmierć w nurtach rzeki.

Zamach samobójczy.

W celach samobójczych zażyła jakiejś trucizny Michalina Jodkiewiczówna (ul. Połocka 18).

Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu desperatce doraźnej pomocy, ulokował ją w szpitalu Żydowskim.

Nowi lokatorzy schroniska im. Dzieciątka Jezus.

W ciągu doby ubiegłej znaleziono dwie porzucone dziewczynki, liczące jedna dwa, druga cztery tygodnie życia.

Niemowlęta ulokowano w przytułku im. Dzieciątka Jezus.

Obława na złoczyńców.

Nocy ubiegłej władze bezpieczeństwa przeprowadziły obławę na terenie I, III i V komisarjatu, przeszukując skrupulatnie rozsiane tu „meliny" i inne podejrzane miejsca.

W wyniku obławy zatrzymano 15 osób, w czem 6-ciu zawodowych i ściganych złodziei.

Nowa ofiara „doliniarzy" na poczcie.

Istną pułapką dla interesantów jest lokal urzędu pocztowego Wilno 1, mieszczący się przy zbiegu ul. Wielkiej ze Ś-to Jańską.

Ciasne i prymitywnie urządzone biura tej instytucji, natłok interesantów, a zwłaszcza brak nadzoru ze strony policji, stanowią wymarzony teren dla popisów „doliniarzy", którzy grasują tu z powodzeniem a nawet bez wszelkiego ryzyka.

Oto znowu musimy zanotować świeży wypadek przyprawienia o znaczną stratę p. Marji Obend (ul. Bernardyńska 11), której w urzędzie tym skradziono portmonetkę z zawartością 350 zł. oraz 2 dolarów.

Karambole na ulicach.

Taksówka Nr. 6, prowadzona przez Szymona Walfina (ul. Subocz 6-a), nieposiadającego prawa kierowania autem, u zbiegu ul. Mickiewicza z ul. Orzeszkowej wpadła na dorożkę Michała Trębacza.

Wskutek zderzenia dorożka została poważnie uszkodzona, wyszła bowiem z opresji ze złamaną osią i rozbitem pudłem.

— W innem miejscu wypadek podobny spowodował pijany szofer Jan Sokołowski, który prowadząc taksówkę Nr. 14402 najech. na dorożkę, należącą do Hirsza Rabinowicza, uszkadzając ją silnie.

WŚRÓD PISM

— **Źródła Mocy** Nr. 6 ukazał się w tych dniach z pod prasy świadcząc o heroicznym wysiłku małej grupy ludzi, którzy 4-ty rok z dużym nakładem energji zbierają rękopisy, redagują i wydają to pismo poświęcone kulturze ziem b. Księstwa Litewskiego.

Ostatni numer zawiera trafną i pełną życzliwego uznania charakterystykę zmarłego literata ś. p. Czesława Jankowskiego, pióra p. W. Piotrowicza, którego portrety literackie umieszczane w warszawskich tygodnikach dały go poznać jako sumiennego i bezstronnego analityka. Artykuł ś. p. Cz. Jankowskiego o ziemi Wileńskiej w okresie wojny, przypomina tę epokę brzemienną w wypadki i nadzieje a zmienną jak kalejdoskop. P. Hel. Romer dzieli się z czytelnikami wrażeniem „osobistem i bezpośredniem" jaki na niej w różnych epokach życia zrobił rok romantyzmu 1830 w literaturze i polityce, przeważnie polskiej i francuskiej.

Dalej mamy pięknie opracowane przemówienie p. W. Hulewicza na uroczystem posiedzeniu Rady Miejskiej przy wręczaniu nagrody literackiej m. Wilna p. Kazimierze Iłłakowiczównie.

Ciekawą rozprawę Aleksandra Chodźki o wpływie systemu naukowego w kraju tutejszym na stan moralny i uczucia patrjotyczne młodzieży i t. p. podaje do wiadomości p. W. Charkiewicz, który już tyle „wykopał" ciekawych przyczynków do dziejów naszych. P. Jadwiga Wokulska-Piotrowiczowa daje streszczenie swej pracy habilitacyjnej o stanie badań nad twórczością Michała Czajkowskiego, p. T. Łopalewski zawiadamia o ciekawem odkryciu w antykwarni wileńskiej mianowicie, rozprawy o **teorji teatru** pisanej przez p. Tomasza Łopacińskiego, marszałka pow. dziśnieńskiego w 1840 r. O potrzebach gospodarczych ziemi Wileńskiej pisze p. Hartung, o monografji m. Prużany p. Z. Sz. Z. Bibljografja, Wilniana, Kronika i streszczenie książek nadesłanych do Redakcji dopełniają bogatej całości.

Całość żywa, interesująca dla każdego mieszkańca ziem naszych, obyż się we wszystkich domach znalazła, a dalsze ziemie również zainteresowała.

Brakuje streszczenia Śród Literackich u Bazyljanów, dających przecież obraz zainteresowań się wilnian z tej dziedziny. **O.**

Giełda warszawska z dn. 12.VI. b. r.

WALUTY I DEWIZY:

Dolary	8,88½—8,90½ 8,86½
Belgja	124,45—124,70—124,14
Holandja	358,60—359.50—357,70
Londyn	43,32—43,43—43,21
Nowy York	8,908—8,928—8,888
Paryż	35,01—35,10—34,92
Praga	26,44½—26,51—26,38
Now York kabel	8,92—8,94—8,90
Szwajcarja	172,85—173,28—172,42
Stokholm	239,40—240—238,80
Wiedeń	125,78—126,09—125,47
Berlin w obrotach prywatnych	212,18

PAPIERY PROCENTOWE:

Pożyczka inwestycyjna	110,50
Premjowa dolar.	65,00
5% konwersyjna	55,25
10% kolejowa	102,50
8% L. Z. B. G. K. i obl. B. G. K.	94,00
Te same 7%	83,25
4½% warszawskie	56,00
5% warszawskie	59,75
8% warszawskie	76—76,25—75,75
8% Łodzi	70,50
10% Siedlec	80,50
6% poż. konw. m. Warszawy 1926 r.	57—57,50

AKCJE:

Bank Dyskontowy	116,00
Bank Polski	170,50
Bank Zachodni	73,00
Bank Zw. Spółek Zarobk.	72,50
Cukier	34,00
Węgiel	47,00
Lilpop	27,75
Modrzejów	10,25

Popierajcie przemysł krajowy

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie Juljan Mościcki, zamieszkały w Wilnie, przy ul. Wileńskiej Nr. 25 m. 10 zgodnie z art. 1030 U. P. C. podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 20 czerwca 1930 r. o godz. 10-ej rano, w Wilnie, przy ul. Słowackiego Nr 22, odbędzie się sprzedaż z licytacji należącego do T-wa Kaukaskiego Młynu Parowego, majątku ruchomego, składającego się z urządzenia młynu, oszacowanego na sumę 237.400 zł. na zaspokojenie pretensji Mirona Behaka w sumie 50.000 zł. z %% i kosztami.

617/VI-2109 Komornik Sądowy (—) J. MOŚCICKI.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie Juljan Mościcki, zamieszkały w Wilnie przy ul. Wileńskiej 25 m. 10, zgodnie z art. 1030 U.P.C. podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 20 czerwca 1930 roku, o godzinie 10 rano, w Wilnie przy ul. W. Pohulanka Nr 2 m 1, odbędzie się sprzedaż z licytacji należącego do Lejby Bergera majątku ruchomego, składającego się z urządzenia domowego, oszacowanego na sumę 660 złotych na zaspokojenie pretensji Estery Lipowskiej w sumie 1000 zł. z %% i kosztami.

616/VI-2108 Komornik Sądowy (—) J. MOŚCICKI.

S. S. VAN DINE. 27)

Sprawa „biskupa".

Przekład autoryzowany
Janiny Sujkowskiej.

O'Brien nie brał udziału w dyskusji. Interesowała go przedewszystkiem praktyczna strona zagadnienia, nie abstrakcyjne dociekania.

— Tego rodzaju frazesy dobre są dla pism — mruknął grubym głosem. — Nas one nie doprowadzą do niczego.— Wskazał cygarem na Markhama.— My musimy iść za faktycznemi poszlakami i starać się o dowody *rzeczowe.*

Postanowiono wkońcu, że listy biskupa zostaną oddane do dyspozycji rzeczoznawcy i zarządzono wytropienie tajemniczej maszyny do pisania oraz pochodzenie papieru. Oprócz tego przedsięwzięto wiele innych, nakazanych rutyną czynności. Zainstalowano dzienne i nocne czaty w sąsiedztwie miejsc zbrodni, aby czuwały nad oznaczonemi osobami i donosiły o ich ruchach. Na czele akcji stał naturalnie Markham, działający w cichem porozumieniu z Heathem.

— Przesłuchałem członków domu Dillardów i Drukkerów w sprawie morderstwa Robina — rzekł do Morana i O'Briena Markham. — Co się tyczy sprawy Sprigga, to badałem profesora Dillarda i Arnessona. Jutro będę u Pardee'go i Drukkerów.

Na drugi dzień rano, Markham i Heath stawili się u Vance'a już przed dziesiątą.

— Tak dalej być nie może—oznajmił po pośpiesznem powitaniu sędzia.—Jeżeli kto coś wie, musimy to z niego wypompować. Przykręcę śrubę i niech się dzieje, co chce.

— Naturalnie. — Vance wydawał się przygnębiony.—Chociaż wątpię, czy ci to co pomoże. Tej zagadki nie rozwiąże się na drodze zwyczajnej procedury. Telefonowałem do Barsteada. Pozwala przesłuchać Drukkerową, ale ja wpierw z nim pomówię. Mam gwałtowną ochotę dowiedzieć się czegoś o patologji Drukkera. Trzeba ci wiedzieć, że naogół garbusi nie zjawiają się na świecie wskutek upadków.

Pyjechaliśmy niezwłocznie do domu doktora Barsteada. Był to ogromny, spokojny mężczyzna, którego miły sposób bycia uderzył mnie jako przyswojony świadomie.

Vance wyjawił bez wstępów cel swojej wizyty.

— Mamy dane do przypuszczenia, doktorze, że pani Drukkerowa i może jej syn wiedzą coś o niedawnej zbrodni, spełnionej na osobie Robina w domu Dillardów. Ale zanim ich ponownie przesłuchamy, pragnąłbym, aby nam pan powiedział — o ile naturalnie pozwoli panu na to dyskrecja zawodowa — co to są za ludzie z neurologicznego punktu widzenia?

— Proszę, wyrażaj się pan ściślej.

Doktór Barstead mówił tonem odpornej wyniosłości.

— O ile wiem—ciągnął Vance—pani Drukkerowa sobie przypisuje winę kalectwa syna. Chociaż z drugiej strony orjentuję się, że tego rodzaju defekty fizyczne nie są zazwyczaj rezultatem przypadkowych obrażeń.

Lekarz pokiwał wolno głową.

— Ma pan słuszność. Może się zdarzyć, że uderzenie spowoduje garb, ale to ma zupełnie inny charakter. Zazwyczaj tego rodzaju kalectwo ma swoje źródło w tuberkulozie stosu pacierzowego, choroby spotykanej najczęściej u dzieci, nawet już przy urodzeniu. Prawda, że uderzenie może przyśpieszyć rozwój choroby, która już faktycznie istnieje w stanie potencjonalnym i to dało niewątpliwie początek mniemaniu, że samo uderzenie powoduje garb. Kalectwo Drukkera ma zdecydowany charakter tuberkuliczny. Co do tego nie mam najmniejszej wątpliwości.

— Naturalnie, wyjaśnił pan sytuację matce.

— Wiele razy, ale bez skutku. Straszliwy instynkt perwersyjnego męczeństwa każe jej trzymać się myśli, że to ona jest odpowiedzialna za nieszczęście syna. To błędne przeświadczenie przeszło u niej w idée fixe, która wchłonęła w siebie cały jej pogląd na życie i nadała treść czterdziestu latom oddania i poświęcenia.

— A jak pan sądzi — zapytał Vance — do jakiego stopnia ta psychoneuroza podziałała na jej umysł?

— To trudno orzec i nie chciałbym się wdawać w dyskusję na ten temat Tyle tylko powiem, że biedna kobieta ma usposobienie chorobliwe i że jej pojęcia uległy skrzywieniu. Kilka razy — mówię to panom w zaufaniu—zauważyłem objawy *hallucinosis,* koncentrującej się na synu. Troska o jego dobro przeszła u niej w opętanie. Niema faktycznie rzeczy, którejby dla niego nie zrobiła.

— Bardzo dziękujemy, doktorze... A czy w takim razie byłoby logicznem przypuszczać, że jej wczorajsze wstrząśnienie miało źródło w niepokoju czy strachu o syna?

— Nie ulega wątpliwości. Całe jej życie umysłowe i uczuciowe ogniskuje się w nim bez reszty. Czy jednak w tym wypadku strach jej był rzeczywisty, czy imaginacyjny, nie da się powiedzieć. Za długo żyła na pograniczu między ułudą i rzeczywistością.

Nastąpiło krótkie milczenie, poczem Vance zapytał:

— A co się tyczy samego Drukkera, czy uważa go pan za zupełnie odpowiedzialnego za swoje postępki?

— Ponieważ jest on moim pacjentem — odpowiedział ozięble lekarz—i ponieważ nie przedsięwziąłem żadnych środków, aby go odosobnić od ludzi, uważam pańskie pytanie za impertynencję.

Markham pochylił się wprzód i rzekł ostro:

— Nie mamy czasu bawić się w uprzejmości, doktorze. Prowadzimy śledztwo w sprawie okropnych morderstw. Drukker jest w nie wplątany — do jakiego stopnia— nie wiemy, ale naszym obowiązkiem jest dowiedzieć się...

Doktór zachował się tak, jakby chciał odpowiedzieć coś gwałtownego, opanował się jednak i rzekł tonem objektywnej informacji.

— Nie mam powodu do ukrywania przed panem czegokolwiek, ale kwestjonowanie poczytalności Drukkera równa się dla mnie zarzutowi, że lekceważę bezpieczeństwo publiczne. Chociaż możliwe, że źle zrozumiałem pytanie tego pana. Popatrzył uważnie na Vance'a. Ma się rozumieć, istnieją stopnie poczytalności — ciągnął zawodowym tonem. Umysł Drukkera jest, że tak powiem, nadrozwinięty. Częsty to wypadek u ofiar *Ryphosis.* Wszystkie procesy umysłowe zwracają się niejako wewnątrz, brak zaś normalnych reakcyj fizycznych wywołuje niejednokrotnie inhibicje i aberacje. Coprawda u Drukkera nie zauważyłem żadnych takich objawów. Jest drażliwy i skłonny do histerji, ale ostatecznie *psychokinesia* zwykle idzie w parze z chorobą, na jaką cierpi.

— Jaką formę przybierają jego rozrywki?—zapytał uprzejmie Vance.

Doktór Barstaad myślał chwilę.

— Powiedziałbym: dziecinnych zabaw. Jest to zjawisko nierzadko spotykane u kalek. U Drukkera ma ono jeszcze ten charakter, że, nie zaznawszy normalnego dzieciństwa, chwyta się on teraz wszystkiego, co może mu dać rekompensatę za braki wczesnej młodości. Te dziecinne zabawy równoważą niejako monotonję jego czysto umysłowego życia.

— A matka jak się odnosi do tych dziecinnych tendencyj syna?

— Bardzo rozumnie, to znaczy zachęca go jeszcze do tego. Widywałem ją nieraz, opartą o mur w parku Riverside i przyglądającą się jego zabawie z dziećmi. Zawsze też jest obecna na przyjęciach i obiadach dziecinnych, jakie on u siebie wydaje.

(D. c. n.)

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3. Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl.-komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Antoni Wiszniewski